



ECHO KOŃSKOWOLI

PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE



NR 3 (195)

MARZEC 2011 ROK

ISSN 1426-0042

CENA 1,80 zł



foto. T. Orłowska

Wiosna, wiosna, wiosna... ach to ty!

Ty, Boże, wiesz jak to jest!
 ... dużo pracy, dużo spotkań ...
 Tak trudno odróżnić to, co pilne,
 od tego co ważne.
 Boże zwolnij moje tempo.
 Naucz mnie sztuki tworzenia oaz spokoju,
 w których mogę dostrzec
 piękno codziennych rzeczy,
 chmur, drzew, muzyki.
 Zachęć mnie do dziękowania Ci za wszystko
 całym moim sercem.
 Zwróć moją uwagę na to,
 że w życiu jest coś więcej do przeżywania,
 niż zapełnianie każdej chwili obowiązками.
 Pomóż mi otoczyć się
 w niektórych momentach mojego dnia ciszą.
 Proszę mów do mnie i pomóż mi słuchać,
 a wtedy ja napełnię się Twoim pokojem,
 a mój wewnętrzny bałagan
 wraz z całym tym pędzącym
 światem pozostawię za sobą.

Marion Stroud „Darem jest przyjaźń”



Drodzy Czytelnicy

Praca każdego z nas wiąże się nierozdzielnie z podejmowaniem decyzji, trafnych bądź błędnych. Ich ocena następuje zwykle z perspektywy czasu. Ja blisko 17 lat temu (wiosną 1994 roku) podjęłam decyzję o wydawaniu lokalnego pisma, miesięcznika „Echo Końskowoli”. Z perspektywy tych 17 lat uważam, że była to słuszna decyzja. Taką ocenę pozwala mi wydać fakt, że pismo zostało zaakceptowane przez Państwa, naszych Czytelników. Dotychczasowe wydanie 196 numerów uważam za sukces, którego bynajmniej nie przypisuję tylko sobie. Jest on zasługą całego zespołu redakcyjnego oraz licznych osób współpracujących z nami.

Tym wstępem zmierzam do przekazania Państwu kolejnej, ważnej w moim życiu decyzji, a mianowicie faktu, że w pogodzie ducha dobiegam do momentu łagodnego przejścia na emeryturę. Marcowy numer „Echa” jest ostatnim, wydanym pod moją egidą jako redaktora naczelnego.

Pożegnanie z redagowaniem pisma wiąże się również, a może przede wszystkim z przekazaniem funkcji dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury. Pozostaje mieć nadzieję, że nowopowołany dyrektor (w chwili kiedy piszę te słowa nie znam jeszcze wyniku konkursu na dyrektora GOK) zechce kontynuować podjęte przed wielu laty dzieło.

Przyznaję, że redagowanie pisma sprawiało mi ogromną przyjemność i było dla mnie równie ważnym zadaniem jak zarządzanie instytucją kultury. Przyjemność i wielki zaszczyc sprawiała mi także współpraca z osobami, które wyrażały wolę zamieszczania na łamach „Echa” artykułów o bardzo różnorodnej tematyce.

Z serca dziękuję za tę wieloletnią współpracę i możliwość współtworzenia dobra na rzecz naszej lokalnej społeczności. Szczególne słowa uznania i podziękowania kieruję do Państwa: Jana Białowąsa, Przemysława Pytlaka,

Genowefy Flis, Agnieszki Franczak-Pać, Anny Kaczmarskiej, Doroty Chyl, Zbigniewa Sykuta oraz wszystkich, którzy pomagali nam w kolportażu pisma.

Równie serdecznie dziękuję całemu zespołowi redakcyjnemu. Przez te lata jego skład się zmieniał, ale niezmiennie od początku istnienia „Echa” bardzo wspierały mnie Panie: Teresa Orłowska – nasz redakcyjny fotograf – dzięki której łamy pisma pokazują również obrazy z życia uchwycone obiektywem i wprawnym okiem; Elżbieta Urbanek – plastyk, która jest autorką pierwszej winiety oraz ilustracji do artykułów; Teresa Dymek - bibliotekarka, która w sposób szczególny upodobała sobie opisywanie starych zwyczajów i obrzędów. Od kilkunastu miesięcy swoje umiejętności dziennikarskie objawia Czytelnikom nasza redakcyjna koleżanka, Agnieszka Brzozowska, zajmując się przede wszystkim, ale nie tylko, reportażem.

Wszystkim Czytelnikom, tym miejscowym jak również tym z dalszych stron naszego kraju dziękuję za to, że byli z nami przez tyle lat. To obecność Państwa była dla mnie motorem napędowym do redagowania kolejnych numerów. Podziękowanie za wspieranie układającą się współpracę składam także zarządowi i pracownikom Drukarni „Elko”.

Wszystkim Państwu życzę jasnych myśli, ciągłego entuzjazmu w tworzeniu, jak najmniej okazji do pokonywania jakichkolwiek trudów, a przede wszystkim wielu kolejnych i interesujących numerów „Echa Końskowoli”.

Z serdecznością

Bożenna Frustak



Wiadomości z Pożowskiej

W środę 23 lutego 2011 r. odbyła się VI Sesja Rady Gminy Końskowola.

Informacje wójta

Wójt Stanisław Gołębiowski poinformował zebranych, że nadal trwa ocena drugiego stopnia wniosku w sprawie aglomeracji. Trwają przygotowania do budowy stadionu sportowego Orlik. Odbyły się konsultacje w sprawie lokalizacji tego obiektu, za najkorzystniejszy uznano teren przy ul. Zakładowej – przede wszystkim ze względu na bliskość szkoły. Wójt zlecił już badania geologiczne tego miejsca.

W budżecie gminy Końskowola nie znalazły się zmiany planu zagospodarowania przestrzennego oraz tzw. schetynówka – łącząca Pożóg Nowy z drogą krajową nr 12. W kwestii tejże drogi nasz wniosek znajduje się na 45 miejscu listy oczekujących, na drugiej pozycji rezerwowej. W przypadku jego przyjęcia zaciągnięty zostanie kredyt i inwestycja będzie wykonana.

Osoba prywatna zajmująca się prowadzeniem Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Sielcach złożyła rezygnację z tej działalności – co wymusiły warunki ekonomiczne związane z utrzymaniem placówki. W przypadku Szkoły Podstawowej w Skowieszynie wójt Stanisław Gołębiowski postanowił nie podejmować w tym roku żadnych radykalnych kroków, mimo że sytuacja ta jest trudna. Szkoła nie mieści się w subwencji oświatowej, ponad dwukrotnie przekracza kwotę dofinansowania na jednego ucznia – w porównaniu z innymi placówkami. Wyjściem z problemu byłoby przejęcie jej przez stowarzyszenie lub osobę prywatną. W kwestii Szkoły Podstawowej w Skowieszynie będą prowadzone liczne rozmowy, m.in. z nauczycielami tejże placówki, w celu znalezienia optymalnego rozwiązania.

Do konkursu na stanowisko dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury stanęło 9 kandydatów z całego województwa, po przeanalizowaniu złożonej przez nich dokumentacji 6 osób przystąpiło do rozmów kwalifikacyjnych.

Uformowały się dwie dziesięcioosobowe grupy uczestników zajęć komputerowych dla seniorów: Podstawy obsługi komputera. Kurs będzie prowadzony w pracowniach komputerowych Zespołu Szkół w Końskowoli przez nauczycieli w okresie marzec-kwiecień 2011 r. w wymiarze ogólnym 12 godzin (6 spotkań po 2 godziny). Ze względu na znaczną liczbę zainteresowanych, inicjatywa ta będzie kontynuowana w okresie jesienno-zimowym.

W dniu 19 marca 2011 r. zaplanowany jest Zjazd Gminnych Jednostek OSP. Natomiast 8 kwietnia 2011 r. *Katynskimi Dębami Pamięci* uczczona zostanie pamięć pięciu mieszkańców naszej gminy, którzy zginęli w walce w 1940 r. (szczegóły na stronie 13 – R.).

W związku z niedawnym problemem jakości wody w części gminy Końskowola rozliczono już znaczną grupę mieszkańców i prowadzone są dalsze działania w tym kierunku (pozostały jeszcze miejscowości Rudy i Stara Wieś oraz ul. Kurowska w Końskowoli). Poprawiła się jakość wody, spełnia ona normy unijne.

Uchwała budżetowa

Budżet Gminy Końskowola na rok 2011 przyjęty przez radnych na omawianej sesji precyzuje dochody i wydatki obecnego roku,

a mówiąc prościej odpowiada na pytanie: skąd pochodzą środki finansowe pozostające w dyspozycji władz gminy i na co zostaną wydane?

Dochody

Zsumowane dochody z różnych źródeł dają kwotę **23.020.160 zł** i są kwotą planowaną, która w ciągu roku na pewno ulegnie zmianie.

Najpoważniejsze wpływy do gminnej kasy pochodzą z następujących źródeł:

- odpłatność odbiorców za dostarczaną wodę – 586 000 zł,
- wpływy z podatków płaconych przez osoby fizyczne – 1 447 600 zł,
- wpływy z podatków płaconych przez osoby prawne – 2 113 500 zł
- udział gminy w podatkach stanowiących dochód budżetu państwa – 3 312 804 zł,
- subwencja oświatowa z budżetu państwa – 5 751 845 zł,
- subwencja wyrównawcza z budżetu państwa – 2 743 835 zł,
- wpływy z odpłatności za ścieki – 600 400 zł,
- dotacja z budżetu państwa na zadania z zakresu pomocy społecznej – 3 246 400 zł,
- dotacje na inwestycje finansowane z udziałem środków UE – 1 315 583 zł,
- środki z MSWiA na zabezpieczenie wawozu lessowego przed erozją w Nowym Pożogu – 91 000 zł.

Wydatki

Zaplanowane na ten rok wydatki przewyższają planowane dochody i zamykają się kwotą **24 789 160 zł**, a powstały deficyt to kwota 1 769 000 zł.

Wydatki ujęte w planie finansowym gminy dzielą się na bieżące – 20 460 160 zł oraz majątkowe – 4 329 000 zł.

W ramach zadań inwestycyjnych na obecny rok ujęto:

- II etap budowy wodociągu w miejscowościach: Pulki i Chrzachówek – 1 500 000 zł;
- zabezpieczenie wkładu własnego do realizacji międzygminnego systemu wodno-ściekowego w ramach aglomeracji Puławy (zadanie planowane na kilka lat) – 1 500 000 zł;
- zabezpieczenie wkładu własnego w projekcie budowy szerokopasmowej sieci teleinformatycznej (okres realizacji 2 lata) 200 000 zł;
- udział własny w realizacji programu „Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu” – 290 000 zł;
- informatyzacja Urzędu Gminy (udział własny) – 130 000 zł;
- utworzenie pętli rowerowej – 39 000 zł;
- zabezpieczenie wawozu lessowego przed erozją w m. Nowy Pożóg – 110 000 zł;
- budowa sieci wodociągowej łączącej Końskowolę z Sielcami – 400 000 zł,
- dotacja dla powiatu na przebudowę mostu na Kurówce – 50 000 zł;
- budowa oświetlenia przy drogach gminnych – 55 000 zł.

Najpoważniejsze pozycje kosztowe w wydatkach bieżących to:

- remont obiektów komunalnych we wsi Rudy i Wronów – 345 000 zł,

- zaopatrzenie w energię elektryczną, gaz i wodę – 632 960 zł,
 - utrzymanie dróg gminnych – 418 800 zł,
 - administracja publiczna - 2 061 532, w tym Rada Gminy – 45 000 zł,
 - utrzymanie Ochotniczych Straży Pożarnych – 146 507 zł,
 - oświata i wychowanie (utrzymanie szkół, przedszkoli i obsługi) – 8 879 829 zł,
 - świetlice szkolne 235 950 zł,
 - pomoc społeczna – 3 747 779 zł,
 - gospodarka ściekowa – 1 002 000 zł,
 - zwalczanie narkomanii i alkoholizmu - 80 000,
 - oświetlenie ulic - 235 000,
 - dotacja na utrzymanie Gminnego Ośrodka Kultury i Biblioteki Publicznej - 570 000,
 - dotacja na utrzymanie klubu sportowego - 60 000.
- Uchwała budżetowa została przyjęta jednogłośnie, 14 głosami „za”.

Ustalenie gminnych dopłat do wody i ścieków

Dyrektor Gminnej Jednostki Usług Komunalnych Andrzej Noworolnik obecny podczas VI Sesji Rady Gminy poinformował zebranych o taryfach za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzanie ścieków na terenie gminy Końskowola obowiązujących od 1 kwietnia 2011 r. do 31 marca 2012 r. i uzasadnił ich wysokość. Wynoszą one: w przypadku wody - 4,04 zł netto dla gospodarstw indywidualnych oraz 4,20 zł netto dla pozostałych odbiorców, ścieki – 8,10 zł netto dla obu grup. Taryfy zostały przyjęte przez radnych jednogłośnie. Następnie ustalona została wysokość dopłat przekazywanych przez gminę do GJUK. Wyniosą one w przypadku **gospodarstw domowych: dopłata do ceny wody – 1,30 zł netto oraz dopłata do ceny ścieków – 2,10 zł netto**. Zaniechano dopłat dla II grupy taryfowej, czyli pozostałych odbiorców. Stąd też cena wody w przypadku **gospodarstw domowych** wyniesie 2, 74 zł +VAT, natomiast cena ścieków – 6 zł +VAT. Uchwałę o wysokości dopłat przyjęto jednogłośnie.

Temat ceny wody oraz ścieków w gminie Końskowola wywołał burzliwą dyskusję. Szukano oszczędności na różne sposoby – padła propozycja reorganizacji GJUK oraz zaniechania realizacji projektu aglomeracji. Dyrektor GJUK Andrzej Noworolnik wyjaśnił zasady funkcjonowania jednostki, przedstawił główne problemy gminy związane z zaopatrzeniem w wodę i odprowadzaniem ścieków, a także wyraził gotowość udzielania bardziej szczegółowych informacji osobom zainteresowanym. Wójt Stanisław Gołębiowski przypomniał, że wejście w „Agglomerację Puławy” jest dla nas jedyną szansą na budowę wodociągów i kanalizacji w miejscowościach, które nie posiadają jeszcze tych udogodnień i prosił o cierpliwość. Długo dyskutowano nad wysokością dopłat z budżetu gminy do wody i ścieków, pojawiła się nawet propozycja pełnego ich zaprzestania - która została stanowczo odrzucona.

Sprawy różne

Prezes Klubu Sportowego „Powiślak”, Artur Suszek zwrócił się go zgromadzonych z podziękowaniem za wsparcie finansowe Klubu, dzięki czemu możliwe będzie utworzenie drużyny Juniorów.

Radni zapytali wójta o możliwość przesunięcia przejścia dla pieszych przy skrzyżowaniu ul. Pożowskiej i Lubelskiej w stronę Pożoga – w celu poprawy bezpieczeństwa. Wójt Stanisław Gołębiowski zobowiązał się do wysłania wniosku w tej sprawie do Zarządu Dróg Powiatowych. Przedstawiono potrzebę wymiany wiaty przystankowej w Skowieszynie oraz zaproponowano umieszczenie znaku z ograniczeniem prędkości („mrugający” 50) przy wjeździe do Końskowoli, z uwagi na bezpieczeństwo mieszkańców gminy.

Bardzo ważnym problemem poruszonym przez Radnych był brak tabliczek z numerem domu na części posesji naszej gminy. Utrudniane jest w ten sposób odnalezienie

konkretnego adresu, co bywa przykre w skutkach. Kiedy ktoś wzywa pogotowie ratunkowe, w szczególności w porze nocnej – gdy nie ma możliwości zapytania przechodnia o dany adres - dotarcie pomocy medycznej często opóźnia się właśnie z powodu braku numerów na niektórych domach.

Bożenna Furtak
Agnieszka Brzozowska

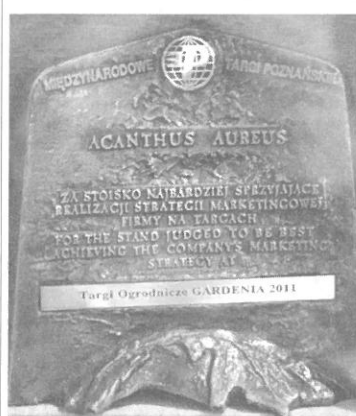
Zachęcamy do korzystania z usług **Punktu Porad Prawnych** mieszczącego się w Gminnym Ośrodku Kultury, na parterze. Powstał on w ramach projektu „Poznaj swoje prawa – bezpłatne poradnictwo prawne i obywatelskie dla mieszkańców powiatu puławskiego i ryckiego” współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Punkt Porad Prawnych działa w: **poniedziałki** od godziny 8.00 do 14.00, **środy** od 7.00 do 13.00 oraz **piątki** od 12.00 do 20.00.

R.

Szkółkarze na medal

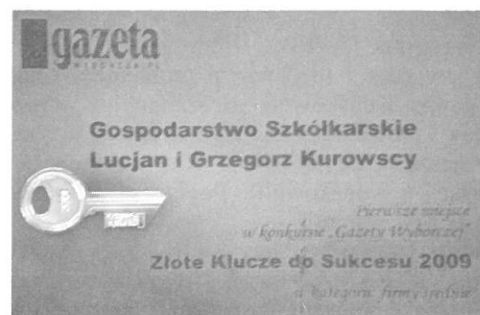
Z dumą przekazujemy informację, że po raz kolejny docenione zostało **Gospodarstwo Szkółkarskie Lucjana i Grzegorza Kurowskich**. Podczas Targów Ogrodniczych Gardenia 2011 w Poznaniu - 24 lutego - otrzymali oni **złoty medal** za wyhodowaną odmianę *Berberis thunbergii* „Maria” oraz **medal „Aganthus Ureus”** za stoisko najbardziej sprzyjające realizacji strategii marketingowej firmy na targach. Doroczne targi odbyły się już po raz piąty. Nagrodzona odmiana *Berberis thunbergii* „Maria”, ze względu na odporność na silne nasłonecznienie oraz znaczne ilości opadów – zyskała znaczną popularność w Nowej Zelandii, uprawiana jest również w Stanach Zjednoczonych i Europie.



Wyżej wymienione nagrody są kolejnym świadectwem powodzenia Gospodarstwa Szkółkarskiego Lucjana i Grzegorza Kurowskich, a zarazem owocem ich wieloletniej pracy. Do bogatego zbioru zaszczytnych wyróżnień należy także m.in. pierwsze miejsce w konkursie Gazety Wyborczej „**Złote Klucze do Sukcesu 2009**” w kategorii firmy średnie.

Piękną nagrodę w postaci klucza z trzema brylantami wręczono 26 listopada 2010 r. Poza osobistymi sukcesami założycieli Gospodarstwa Szkółkarskiego Lucjana i Grzegorza Kurowskich, są to ważne wydarzenia promujące naszą gminę. Serdecznie gratulujemy.

R.



Końskowska „Róża” Zadbaj o skórę wiosną



W dniu 7 marca 2011 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli odbyło się zebranie założycielskie Stowarzyszenia Kobiet Gminy Końskowola o wdzięcznej nazwie „Róża” – związanej z produktem markowym naszej gminy. Stowarzyszenie Kobiet Gminy Końskowola „Róża” skupia kobiety z terenu całej gminy. Wszelkie

działania podejmowane przez stowarzyszenie służyć będą aktywności kobiet w życiu społecznym i zawodowym.

Nasze główne cele to: działalność w sferze pożytku publicznego, integracja środowisk kobiecych, wspieranie wszelkich inicjatyw służących rozwojowi zainteresowań i uzdolnień kobiet, promowanie członkiń szczególnie uzdolnionych, pogłębianie wiedzy na temat polityki UE oraz polskiego ustawodawstwa w zakresie równego statusu kobiet i mężczyzn, podejmowanie działań na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, organizacja spotkań z ludźmi prezentującymi różne dziedziny życia, przeciwdziałanie przemocy i patologiom społecznym, poprawa jakości życia dzieci i ich rodzin, profilaktyka i rehabilitacja kobiecych chorób nowotworowych, działalność na rzecz osób niepełnosprawnych.

Cele te stowarzyszenie będzie realizowało poprzez: współdziałanie z właściwymi instytucjami państwowymi, prywatnymi, samorządowymi, i społecznymi, prowadzenie działalności informacyjno-promocyjnej i wydawniczej, współdziałanie z innymi organizacjami w kraju i za granicą, organizację: szkoleń, spotkań, prelekcji, pokazów, konkursów, przeglądów, festynów, loterii, imprez kulturalnych itp., wykorzystywanie fachowej wiedzy specjalistów z różnych dziedzin życia.

Podczas zebrania założycielskiego zatwierdzono statut organizacji, podjęto niezbędne uchwały oraz wybrano władze Stowarzyszenia w składzie: Skruszeniec Marta, Suszek Danuta, Figiel Sylwia, Sikora Lucyna, Koter Krystyna, Antas Elżbieta, Murat Zofia, Ogórek Katarzyna.

Głosowanie było jawne, udział brało 37 uprawnionych kobiet, wszystkie uchwały podjęto jednogłośnie. Mamy nadzieję, że rejestracja w Krajowym Rejestrze Sądowym przebiegnie szybko i sprawnie, dzięki czemu będziemy mogli przyjmować nowe członkinie w poczet Stowarzyszenia Kobiet Gminy Końskowola „Róża”.

Sylwia Figiel



Zarząd Stowarzyszenia Kobiet Gminy Końskowola „Róża”

W związku ze zbliżającą się wielkimi krokami – upragnioną wiosną, w naszych domach i ogrodach nadchodzi czas porządków. Jednak w tym marcowym rozgardiaszu, kiedy minie już Dzień Kobiet, często zapominamy, że jako panie powinnyśmy zadbać także o siebie. Dzięki prostym zabiegom i odrobinie czasu – stopniowo zrzucając warstwy ciepłych ubrań odsłaniały będziemy piękne i zadbane ciało. O tym, jak wyglądać świeżo i wiosennie – dla Czytelników „Echa Końskowoli” opowiedziała **pani Sylwia Jagielska**, kosmolog-wizażystka, która na co dzień zdradza tajniki urody jako nauczyciel w Medycznym Studium Zawodowym oraz wykładowca WSNS w Lublinie.

Wiosna dla wielu z nas jest najpiękniejszą porą roku. Dni stają się dłuższe, przyroda budzi się do życia, robi się coraz cieplej. Organizm, a więc i skóra, także budzi się ze snu zimowego. Niestety po zimie nasza cera ma często nieatrakcyjny wygląd. Narażona wcześniej na: mróz, zimny, wysuszający wiatr, przebywanie w klimatyzowanych oraz ogrzewanych pomieszczeniach, zmienność temperatur – bywa błada, zmęczona, przesuszona, mniej elastyczna. Potrzebuje zatem wielu składników odżywczych zapewniających jej odnowę i rewitalizację. Należy zadbać o skórę poprzez odpowiednią pielęgnację, dobraną do jej stanu, wieku i ewentualnych problemów. Zasady pielęgnacji skóry na wiosnę są zdeterminowane przez rodzaj skóry. Aby znaleźć odpowiedni kosmetyk do swojego rodzaju cery należy najpierw nauczyć się go rozpoznawać.

Podstawowe rodzaje cer i sposoby ich pielęgnacji:

Tłusta – ma szaro żółtawą lub ziemistą barwę. Charakteryzuje się świecącym czołem, nosem i brodą. Występuje najczęściej u dziewcząt i młodych kobiet. Do codziennej pielęgnacji wybieraj kremy o lekkiej konsystencji i te, które delikatnie złuszcza naskórek.

Sucha – ma różowo żółtawą barwę, jest delikatna i cienka. Reaguje na czynniki zewnętrzne, ma skłonności do łuszczenia się i podrażnień. Bardzo często jest to cera wrażliwa. W pielęgnacji cery suchej najważniejsze jest nawilżanie. Postaw więc na krem, który zadba o wzmocnienie warstwy lipidowej.

Mieszana – przy takiej cerze zazwyczaj czoło, nos i broda są tłuste, zaś policzki wysuszone. Wymaga stosowania dwóch rodzajów kremów: przeznaczonych do skóry suchej i przetłuszczającej się. Zadbaj również o nawilżenie – kremy o lekkiej konsystencji powinny być tolerowane w każdej partii skóry.

Normalna – ma blad różową barwę, jest jędrna. Gruczoły łojowe pracują prawidłowo, stąd skóra nie błyszczy się, jest matowa. Najlepszym kosmetykiem w takim przypadku będzie krem nawilżający. Jest to szczególnie ważne, gdy dużo przebywasz w klimatyzowanych pomieszczeniach. W lecie nie zapominaj o kremach z filtrem.

Wiosenne preparaty kosmetyczne powinny zawierać wyselekcjonowane surowce, które nie tylko nawilżają skórę, ale również doskonale będą ją pielęgnowały. W tym okresie skóra potrzebuje bowiem w dużych ilościach substancji aktywnych, takich jak witaminy, prowitaminy, mikroelementy, aminokwasy, fitosterole czy też hormony, które mogą wywierać korzystny

wpływ na procesy metaboliczne jej komórek. Wiosennej dbałości wymaga każda cera, bez względu na wiek. Dla zachowania zdrowego wyglądu nieodzowne są witaminy, które biorą udział w podstawowych procesach organizmu, umożliwiając jego prawidłowe funkcjonowanie. Preparaty pielęgnacyjne powinny zatem zawierać szczególnie potrzebne w tym okresie witaminy A, E, C, oraz D-pantenol. Wykazują one wielokierunkowe działanie jako środki regenerujące, nawilżające, uelastyczniające, regulujące procesy keratynizacji naskórka (czyli złuszczenie), blokujące powstawanie szkodliwych związków w skórze. Doskonałymi preparatami w okresie wiosennym są także kosmetyki dotleniające, w których bardzo często wykorzystuje się koenzym Q10. Związek ten jest obecny w każdej żywej komórce. Dostarczając energii, wpływa na przyspieszenie metabolizmu komórkowego oraz polepsza ich dotlenienie. Uaktywniając procesy komórkowe, poprawia elastyczność skóry, wygładza



zmarszczki, przywraca cerze ładny kolor. Chętnie wykorzystuje się go w preparatach kosmetycznych razem z witaminą C, gdyż połączenie to powoduje wzmocnienie działania dotleniającego skórę i eliminującego z niej substancje szkodliwe obu związków.

W recepturach preparatów kosmetycznych na wiosnę powinny pojawić się także substancje silnie nawilżające, takie jak proteiny jedwabiu, kolagen, elastyna, kwas hialuronowy, algi morskie, alantoina czy też ekstrakty roślinne, na przykład aloes, oczar wirginijski, ogórek, rumianek.

Istotnym składnikiem preparatów regeneracyjnych, które powinniśmy stosować w okresie wiosennym są flawonoidy i fitohormony. Opóźniają one procesy starzenia skóry, stymulują regenerację i rewitalizację naskórka, poprawiają ukrwienie komórek skóry, podnoszą poziom jej nawilżenia, zwiększają napięcie i elastyczność, działają przeciwzmarszczkowo. Przeznaczone są dla skóry dojrzałej, o obniżonej elastyczności, ze skłonnością do przesuszenia naskórka. Po ich zastosowaniu skóra staje się gładka, odpowiednio napięta, o ładnym zdrowym kolorze. Znajdziemy je między innymi w koniczynie, soi, chmielu, zielonej herbacie, pestkach winogron, miłorzębie japońskim, żeń-szeniu.

Należy pamiętać również, że w chłodne wiosenne dni, podobnie jak w okresie zimy, należy zabezpieczyć skórę przed działaniem promieni słonecznych. Duża część obecnie produkowanych kosmetyków pielęgnacyjnych codziennego użytku zawiera w składzie recepturalnym filtry promieniochronne, które w tym okresie w wystarczający sposób zabezpieczają naszą skórę.

Optymalnie dobrane składniki wzmacniają system immunologiczny skóry i stymulują procesy naprawcze. Przywracają jej elastyczność, witalność i zdrowy wygląd. Korzystnie działają w przypadku suchej skóry także oleje roślinne, między innymi z wiesiołka, z ogórecznika, olej lniany, jojoba, avocado, migdałowy, słonecznikowy, sojowy, rycynowy i inne. Nadają one kosmetykom właściwości natłuszczające, wygładzające oraz odżywcze. Poprawiają wygląd skóry, zmiękczają i wygładzają naskórek.

Na wiosnę również skóra ciała może sprawiać dodatkowe problemy związane z jej nadmiernym wysuszeniem i rogowaceniem. W zlikwidowaniu tych dolegliwości pomogą preparaty zawierające różne stężenia mocznika. Jest to substancja naturalna (jeden ze składników naturalnego czynnika nawilżającego Natural Moisturizing Factor - NMF, odpowiedzialnego za elastyczność i nawodnienie naskórka). W zależności od stężenia mocznika kosmetyki do pielęgnacji ciała mogą mieć działanie nawilżające bądź delikatnie złuszczone, a także odbudowywać warstwę lipidową naskórka i utrzymywać jego prawidłowe nawilżenie.

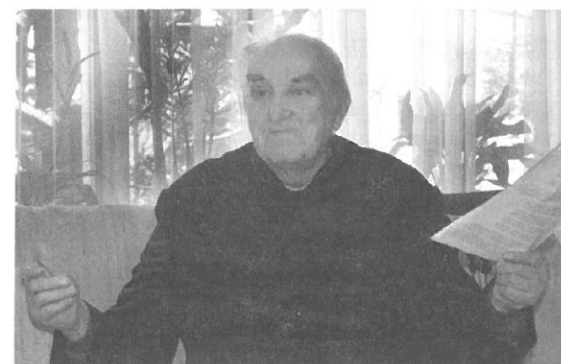
Wzmocnionej opieki domagają się też nasze stopy, zimą skazane czasami na niezbyt wygodne obuwie (nagniotki i zrogowacenia naskórka), niedostateczną wentylację i przegrzewanie w pomieszczeniach. Dostępne są serie preparatów do kompleksowej pielęgnacji skóry stóp, usuwające zrogowacenia (mocznik, kwas salicylowy), nawilżające i redukujące nadmierną potliwość, a także zapobiegające nadkażeniom grzybiczym.

Warto pamiętać, że nawet najlepsze preparaty pielęgnacyjne nie są w stanie w ciągu jednego dnia zatuszować niekorzystnych zmian, jakie pojawiają się w skórze po zimie. Bardzo ważne jest zatem systematyczne, kompleksowe podejście do jej pielęgnacji.

Warto stosować kosmetyki należące do tej samej linii, które na ogół doskonale się uzupełniają i wzmacniają swoje działanie, pozwalając na uzyskanie optymalnego efektu kosmetycznego w stosunku do naszej skóry. Nasze działania możemy wspomóc, stosując niskotłuszczową dietę, bogatą w witaminy, warzywa i owoce. Ważny jest również aktywny wypoczynek na świeżym powietrzu, który przyspiesza eliminację toksyn z organizmu. Warto także odwiedzić profesjonalnego kosmetologa i poddać się wskazanym przez niego zabiegom. Dzięki temu nasza skóra będzie w doskonałej formie, a każda z nas poczuje się na wiosnę wyjątkowo atrakcyjna.

Sylvia Jagielska
Kosmetolog-wizażystka

Filozofia ludzkiego czasu



Ks. dr Jan Gawroński

Czas na skrzydłach goni – bez żadnej stałości,
Czuje się, że niczym jest niezwykły,
Zdaje się, że przed nim nie ma nic ochrony
Wszystko on uśmierca bez żadnej litości. (...)

Jedna tylko wielkość – której czas nie ruszy,
Nigdy nie zabije, ani jej nie strawi...
Jest to wielkość ludzkiej, nieśmiertelnej duszy. (...)

Najważniejszym towarzyszem wszystkiego, co istnieje na świecie – jest czas. Wszystko, co jest, jest w czasie. W czasie się zaczyna i w czasie się kończy. Nazywamy te rzeczy – rzeczami czasowymi, lub doczesnymi, gdyż istnieją – do czasu.

Czas w swej istocie – to trwanie mające początek i zdążające do swego końca. Przez swoje trwanie podobny jest do wiekistości, która ma początek a nie ma końca; i do wieczności, która jest trwaniem - nie mając ani początku, ani końca. One tylko trwają, do końca nie zmierzają, gdyż go nie mają. Same w sobie są końcem – celem dla duszy człowieka.

Ponieważ czas ciągle płynie i niesie na swych falach nasze życie – mówi nam o przemijaniu ale też i o celu, do którego nas niesie. Czas żywo przypomina płynącą rzekę.

Modra rzeka po dolinie – toczy wody, mija brzeg,
Ona całą ziemię minie – by gdzieś w morzu skończyć bieg. (...)

Życie płynie jak ta rzeka – nie zawraca się jej bieg
Wszystkich Bóg i wieczność czeka – tam dopłynie każdy czelek. (...)

Czas pojawił się z początkiem świata, jak to dawno było, żaden uczonec nie potrafi obliczyć, jak długo jeszcze będzie trwał, również tego nikt nie powie, choć wiemy, że będzie miał koniec przy końcu świata. Jest on więc – nieśmiertelny. Płynie bez przerwy przez świat sekundami, minutami, godzinami, dniami, tygodniami, miesiącami, latami, wiekami, epokami, nawet na moment się nie zatrzymuje.

Czas, poza tym, że jest zawsze bieżący nie ma innych przymiotów, choć ludzie go nazywają „czasem dobrym lub złym”, „czasem pokoju, czasem wojny”. To ludzie go zabarwiają swoimi przymiotami, albo obciążają swoimi czynami lub wadami, chociaż obciążony ludzkimi jakościami może dawać okazję do podobnego postępowania i takie postępowanie ułatwiać, ale za nie nie odpowiada. Jego zadaniem jest nieść, niesie wszystko na sobie, co na niego rzucają. Bez udziału człowieka, sam ze siebie potrafi on regenerować lub postarzać i niszczyć, dlatego niekiedy nazywamy go niszczycielskim rozbójnikiem.

Czas czyha jak rozbójnik – pilnuj się przed nim szczerze,
Czego nie zabrał dzisiaj – jutro ci zabierze.

Był moment, kiedy na nurty czasu spadło moje życie i odtąd niesie mnie bez przerwy do mojego zgonu, a przy śmierci przekaże wiekistości na dalsze trwanie. Dusza ludzka przeżyje nie tylko swoją śmierć w czasie, ale i koniec świata ziemskiego. Ona jest nieśmiertelna, końca nigdy mieć nie będzie, choćby człowiek nawet tego pragnął.

Moje ludzkie życie – zdarzenie olbrzymie
Ono mnie przywiodło z nicości w istnienie,
I trwać będzie – nawet, gdy opuszczę ziemię,
I gdy ziemia z ludźmi, świat z gwiazdami – minie. (...)

Czas jest nieubłagany w swoim pędzie. Ani na chwilę się nie zatrzymuje. *Panta rei* – mówili starożytni – wszystko płynie! Nawet chwila, którą przeżywamy – nie jest naszą chwilą, bo ona już uciekła, a za nią gonią bez przerwy następne. Nie raz przeżywamy chwile przyjemne i chcielibyśmy nacieszyć się ich szczęściem i zawołać, jak to czyni Goethe w swojej operze - „Chwilo trwaj, jesteś piękna”. Ona ucieka, pozostawia wspomnienie, tęsknotę, ale jej już nie ma. *Tempus fugit*. Co zrobić, żeby czas uchwycić, żeby uczynić go naszym czasem, żeby spełnić w moim życiu swoje najważniejsze zadanie? Inaczej, żeby dobrze skorzystać z jego filozofii, by on stał się dla nas czasem wartościowym? Trzeba na jego fale płynące położyć to, czego on nie zrzuci ze siebie, nawet nie zatraci, kiedy sam przepadnie. Tą wartością jest nieśmiertelna dusza - a w niej dobre nasze czyny, które bardziej są trwałe od czasu, bo są wieczne i zasługują na życie z Bogiem, w niebie.

Czasie - mniemasz, żeś jest wszechmogącym panem...
Rządzisz ziemią, światem – jakby twoje były,
Wszystkich ludzi kładziesz w cmentarne mogiły,
Chępsz się, ze wszystko – tobie jest poddane.

Są idee, których – porwać nie masz siły,
Dobroć nie poleci za twoim podmuchem
Ona jest wartością, a nie zwiewnym puchem,
By ją twoje skrzydła – bez echa zgubiły.

Wobec tej wartości – twe zapędy kruche,
Mądra dobroć ludzka – przewyższa ciebie,
Ty władasz materią – a ona jest duchem.

Człowieku – dobroci – twej czas nie pogrzebie
Bądź mężnym i dobrym – to ci da otuchę
Czas minie – a ty z nią – będziesz w wiecznym niebie.

Filozofia – to przyjaciółka mądrości. Mądrość to podstawowa wartość człowieka obdarzonego rozumem. Po mądrość zwracamy się przeważnie do ludzi starszych. Oni dłużej żyli, więcej widzieli, więcej wiedzą, więcej nauczyli ich czas. Starość jest synonimem poniekąd – mądrości. Najstarszym mieszkańcem ziemi - jest czas. On wszystkiego jest świadkiem. On wszystkim zdarzeniom towarzyszy, wszystko na jego oczach się dzieje. On nas potrafi wiele spraw nauczyć i uczy stale, tylko miejmy otwartą głowę na jego mowę. Bardzo dla nas ważną nauką czasu – jest nasze przemijanie na jego fali. Musimy to przyjąć za nienaruszalny pewnik naszego życia. Choćbyśmy sobie inną filozofię tworzyli – nic nam nie pomoże, może nas nawet zgubić. Czas swoim przemijaniem przypomina ludziom – wieczność. Przez to uczy ich wielkiej mądrości i skierowania swego życia do tego, co jest najbardziej wartościowe.

Filozofia niemiecka zna Fryderyka Nietzschego, który żył w drugiej połowie XIX w. Pochodził z dynastycznej rodziny pastorów i sam był na pastora wychowywany przez matkę. W młodości uległ modzie, stracił wiarę i stał się tym, który

zabijał Boga. *Got ist tot*. Zabijał go w sobie, w młodości studentkiej i w swoich poskach („Tako rzecze Zaratustra”). Żaden ateista, choć może tak nauczać, nie ma pewności, że nie ma Boga. W jego duszy jest „kącik Boży”. W starszym wieku Nietzsche bardzo mocno odczuwał przynależność i walkę w sobie wiary z niewiarą. W bezsennej noc, w przystępie strasznego przeżycia spoglądał przez okno. Była północ. Zobaczył niebo ogromne, roziskrzane gwiazdami, jego ogrom, spokój, nasunęły mu myśli o wieczności. Wiedział, jako myślący człowiek, że tam idzie, przypomina mu to jego starość. Pod wpływem tych myśli pisze wiersz – „O północy” – *Um Mitternacht*. W nim wyznaje: „Wieczność mnie przeraża, boję się jej – więc Boże przeze mnie tyle razy zabijany – wróć do mnie; wieczności się boję, bez Ciebie jest straszna, wróć do mnie Boże – bez Ciebie jestem najbardziej nieszczęśliwym człowiekiem”. Czas i wieczność, do której czas nas niesie nawróciła tego bezbożnego filozofa, zabójcę Boga, właśnie do Niego.

Filozofia daje człowiekowi mądre spojrzenie na siebie, na świat i na wieczność. Człowiek mądry poznaje w świecie i w sobie pewne siły, niczym tu niezaspokojone, pragnienia do trwania długiego bez końca, poczucie sprawiedliwości, tęsknotę za szczęściem. To są siły, które nawet bez religii potrafią człowieka naprowadzić na sprawy wieczne i doprowadzić do Boga. Człowiek mądry wie, że te sprawy wieczne, do których niesie go życie w czasie wymagają też, aby się ubogacił wartościami, które są wymagane do wieczności, przede wszystkim dobrocią. Jest ona siostrą mądrości. Staje się człowiekiem o mądrości serca, bo przecież tylko dobre czyny są nieśmiertelne, które przekraczają i idą na wieczność. Jakże wielką przyjaciółką człowieka jest filozofia, która wskazuje mu cel i sens życia na ziemi, jak również poza tym światem, a jednocześnie uczy go przez dobro być wartościowym dla ludzi i zarabiać na życie przyszłe w wieczności. **Chciejmy i umiejmy skorzystać z czasu, jaki nam daje życie** (podkreśl – A.B.). Woła on o mądrość i dobroć. To są największe wartości człowieka na tej ziemi, za które otrzymujemy wieczność – ostateczny cel, dla którego zostaliśmy wydobyć przez Boga z otchłani niebytu.

Przez ziemię idziemy w kierunku wieczności
W niej Bóg nam wyznaczył miejsce w szczęściu nieba,
Więc tam człowiekowi mądrymu dojść trzeba
Z pomocą mądrości i czynów miłości.

Filozofia światłem mądrości olśniewa,
A miłość w zasługi człowieka ubiera
Na nich się nadzieja człowieka opiera,
Co każe u Boga - nieba się spodziewać.

Niech miłość z mądrością – rządzi nami szczerze
Bogu chwałę niesie – a dobro dla braci,
Niech serce się dla nich ochotnie otwiera.

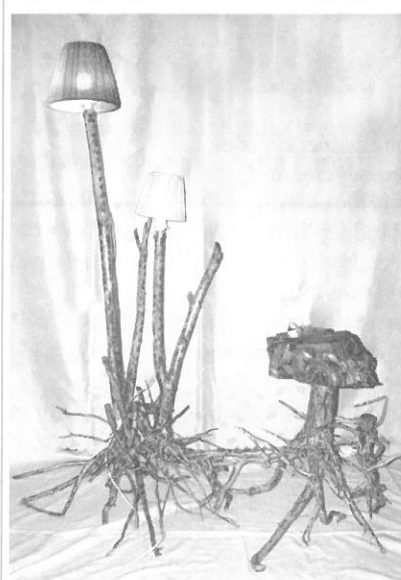
Co człowiek da drugim – tym siebie bogaci
Czyn mądry i dobry – nigdy nie umiera!
Jest wieczny! Za niego – Bóg wiecznością płaci.

Filozofia czasu uczy: przemijanie ludzkiego życia w czasie zatrzyma się na zawsze w wieczności, by na jej szczęściu zarobić, konieczne są dobre uczynki.

Ks. dr Jan Gawroński

Niezwykłe hobby ...

Pan Wacław Kowalik mieszka w Starej Wsi i jest emerytem. Od wielu lat należy do zespołu „Śpiewający Seniorzy” działającym w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli. Jak sam stwierdził, nigdy się nie nudzi, nie lubi bezczynności. Jego pasją jest nie tylko śpiew lecz także praca w ogrodzie oraz pewien rodzaj twórczości plastycznej – bazującej między rzeźbą a instalacją. Jako materiał twórczy wykorzystuje korzenie, konary itp.



- Jak to się zaczęło, skąd pomysł na tworzenie z takich materiałów?

- Lubię obserwować. Zwracam uwagę na ciekawe korzenie, gałęzie czy konary, na ich kształty które coś przypominają lub natura tak je stworzyła, że nie trzeba poprawiać i stają się rzeźbą. Pamiętam jak szwagier wykopał śliwkę. Miała piękne korzenie więc nie kazałem ich ciąć, wymyłem z ziemi, trochę podformowałem, podcinając tu i ówdzie a potem lakierowałem.

- Proszę powiedzieć coś

o obróbce tych korzeni.

- Jak już wspomniałem, najpierw oczyszczam, ściagam cienką warstwę osłonki (skórki), za pomocą papieru ściernego i wyglądam korzeń. Czasami coś jeszcze dokładam, przymocowuję, aby całość wyglądała lepiej. Pewnego razu przywiozłem piach i zobaczyłem w nim korzeń sosny, odrzuciłem na bok. Żona zapytała co z tego będziesz robił? Odpowiedziałem jej, że coś z tego wyjdzie. Oczyszcziłem, polakierowałem, wmontowałem oprawkę świetlną i wyszedł kinkiet na ścianę.

- Czy tylko z korzeni i konarów tworzy Pan te oryginalne przedmioty?

Przeważnie z korzeni i z tego, co zauważę - mogą to być konary, a nawet wióry. Kiedyś znalazłem konar, który przypominał pantofelek, obrobiłem go i stoi w mieszkaniu. Innym razem z tokami wyrzucali wióry, zebrałem ich trochę i po wklejeniu na podstawę zrobiłem palmy.

- Ma Pan zmysł artystyczny, dowodem tego jest obserwacja przyrody i rzeczy pięknych w naturze, a potem ukazanie tego piękna. Od jak dawna lubi Pan zajmować się takimi pracami plastycznymi?

- Jako dziecko robiłem z drewnianych szpilek tzw. frygi, wózki itp. Kiedy byłem w wojsku bardzo często robiłem dekoracje, jakieś napisy. Pamiętam, dostałem nawet sześciodniowy urlop za wykonanie hasła, ponieważ bardzo się podobało oficerowi. Robiłem wypukłe, uplastycznione literki w kartonie. Pomogłem też pracownikom instalującym krzyż przy kościele wyrysować litery, które potem obrobili.

- Nad czym teraz Pan pracuje?

Obecnie robię żyrandol z korzeni. Właściwie już kończę. Muszę wmontować tylko oprawkę elektryczną.

Życzę sukcesów i ciekawych odkryć natury oraz własnych inwencji twórczych.

Dziękuję za rozmowę

E. Urbanek

Walne Zgromadzenie „Fary Końskowolskiej” – podsumowanie roku 2010.

Przyjęty w dniu 30 września 2004 roku Statut TODK „Fara Końskowolska” wskazuje wyraźnie, iż jednym z podstawowych celów działania stowarzyszenia jest ochrona i odnowa zabytkowego zespołu kościoła parafialnego.

Dzięki temu, że w roku 2009 został wyłoniony do dofinansowania (w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2007-2013) projekt odnowy kościoła farnego w Końskowoli, jesteśmy o krok od realizacji zamierzenia, dla którego zawiązano nasze stowarzyszenie.

Realizując umowę partnerstwa z Parafią w Końskowoli, w 2010 r. TODK „Fara Końskowolska” nie tylko przekazało na rachunek projektu kwotę czterdziestu tysięcy złotych, ale także, zgodnie z umową, prowadziło działania polegające na dokumentowaniu przebiegu prac oraz publikowaniu informacji o dokonywanych odkryciach. W tym celu na stronie www.konskowola.eu uruchomiono specjalny serwis informacyjny oraz wydano ulotkę promocyjną. W roku 2010 r. stowarzyszenie podjęło również działania, nakierowane na wydanie albumu promocyjnego projektu, do czego zobowiązuje nas umowa partnerstwa. Realizując tę umowę, opracowano także materiały do tzw. audio i wideo przewodników, które mają ułatwiać zwiedzanie kościoła farnego po realizacji projektu.

Ponadto w roku 2010 stowarzyszenie finansowało badania archeologiczne w nawie głównej oraz kryptach kościoła farnego. Sensacyjne wyniki tych badań rzucają nowe światło na dzieje Końskowoli oraz historię samej świątyni. Szerzej o dokonanych odkryciach informować będzie album promocyjny projektu (wydamy go jesienią tego roku), ale dziś – podsumowując rok 2010 – warto podkreślić odnalezienie szeregu zabytków z XV wieku. Monety srebrne z czasów Władysława Jagiełły, sarkofag z płyt wapiennych czy fragment posadzki w prezbiterium świadczą o tym, że już w XV wieku kościół parafialny w Końskowoli był budowlą wyjątkową w skali ziemi lubelskiej. W 2011 i 2012 r. będą sukcesywnie przekazywane „Farze” szczegółowe wyniki badań archeologicznych i architektonicznych, na podstawie których – mamy nadzieję – uda się zrekonstruować poszczególne fazy przebudowy naszej świątyni.

W 2010 r. „Fara Końskowolska” finansowała także renowację zabytków odnalezionych w trakcie prac archeologicznych – w tym XVII wiecznego drewnianego kielicha, wydobytego z krypty pod prezbiterium.

Wspierając parafię w realizacji projektu odnowy kościoła farnego, nie zapominamy o kościele św. Anny. Elementem przygotowań do pozyskania środków europejskich na przywrócenie kościółkowi jego dawnego blasku było wydanie w 2010 r. największego jak do tej pory wydawnictwa naszego stowarzyszenia. Publikacja. Wydanie publikacji „Kościół św. Anny w Końskowoli” poprzedzone zostało ogłoszeniem konkursu plastycznego, którego przedmiotem było przedstawienie wizji pierwotnego wyglądu manierystycznego portalu, wiodącego niegdyś z nawy do zakrystii kościółka; wydawnictwo to obejmuje także osobny rozdział w języku angielskim.

W celu uatrakcyjnienia dorocznego odpustu ku czci św. Anny, „Fara Końskowolska” sfinansowała pokaz walk rycerskich w wykonaniu Chorągwi Rycerstwa Ziemi Lubelskiej. Atrakcją tego pokazu była prezentacja historii broni palnej od XV do XVII wieku. Zdjęcia żołnierzy, ostrzeliwujących z repliki XVI wiecznego działa okolice dawnego dworu Tęczyńskich wykorzystamy przy sporządzaniu wniosku na renowację kościółka św. Anny.

Inicjatyw, podejmowanych przez nasze stowarzyszenie w roku 2010 było więcej, a szerzej zostały one opisane w sprawozdaniu merytorycznym, opublikowanym na stronie internetowej „Fary”.

W trakcie Walnego Zgromadzenia członków TODK „Fara Końskowolska” w dniu 27 lutego br. wybrano nowe władze stowarzyszenia. Do zarządu wybrani zostali: ks. dr Adam Bab (Wiceprezes Zarządu), Krzysztof Bartuzi (Sekretarz Zarządu), Mariusz Majkutewicz, dr Przemysław Pytlak (Prezes Zarządu), Marta Rokita (Skarbnik), Barbara Stefanek-Nowacka i dr Krzysztof Zawadzki. Do Komisji Rewizyjnej powołani zostali: Danuta Lewtak, Janusz Sadurski i Tadeusz Trawiński.

Największymi wyzwaniem, stojącymi przed „Fara Końskowolską” w najbliższych latach będzie bez wątpienia dalszy udział w projekcie odnowy kościoła parafialnego (w tym finansowanie odnowy zabytków, odnalezionych w trakcie prac archeologicznych w 2010 r.) oraz pozyskanie środków na renowację kościółka św. Anny.

Mamy świadomość, że tych ambitnych celów nie uda się osiągnąć bez wsparcia i życzliwości wszystkich osób, którym leży na sercu los naszych zabytków. Jednocześnie dziękujemy Państwu za dotychczasową pomoc, bez której nie udało by się zrobić tak wiele w minionych latach.

Dr Przemysław Pytlak



Dziesiąty lutego 1940 roku zapamiętany na zawsze przez Polaków Kresowych

Ta data utkwiła mi w pamięci na zawsze, wtedy miała miejsce pierwsza deportacja Polaków na Syberię. Zresztą, nie tylko ta data z lat wojny zapadła mi w pamięć, ale także szereg innych, które pomimo upływu tylu lat, nie uległy wymazaniu. Inne daty są również ważne, bo były tragiczne dla Polaków żyjących na Kresach Wschodnich. Tam też istniała Polska, o którą walczyli i ginęli Polacy żyjący na tych terenach.

17 września 1939 roku pełne zaskoczenie. Przed swastyką wybawia nas bolszewicki sierp z młotem. Zrozpaczonemu Polakowi Bolszewicy każą radować się i cieszyć, bo wyzwolili ich spod jarzma polskich panów. Jedynie ukraińscy nacjonałści z biedotą żydowską wpadali w zachwyt radości. Wkraczające wojska radzieckie przyjmowali kwiatami, budowali bramy powitalne i wieszali dziękczynne hasła sławiące Czerwoną Armię, organizowali mitingi, na których obowiązkowo z każdego domu musiał być przedstawiciel. W mojej rodzinie przeważało ja zabezpieczałem obowiązkowe uczestnictwo, wysłuchując oskarżeń pańskiej Polski, która gnębiła narody: polski, ukraiński i żydowski.

Jesienią tego roku nacjonałści ukraińscy organizowali zebrania wiejskie, na których oskarżali Polaków, osiedlonych na ziemi, którą prawnie nabyli po likwidacji folwarków. Takich osiedleńców nazywano Mazurami, bo pochodzili przeważnie z centralnej polski. Na jednym z mitingów doszło do głosowania nad pytaniem: „czy wyhnaty (wypędzić) Mazurów? W mojej Ihrowicy ponad 200 osób z zaciśniętymi pięściami huczało-wyhnaty, wyhnaty, wyhnaty. Byłem w tym tłumie i widowisko oglądałem. Z młodszym bratem stałem przy cioci (ojca siostrze) i widziałem jak głosowała za wypędzeniem Mazurów. Po babci była Ukrainką i poślubiła Ukrainca.

Polacy zastanawiali się, dlaczego władza radziecka pozwala nacjonalistom ukraińskim decydować o ich losach, skoro wszyscy obywatele ZSSR są równi wobec prawa? Ale tak tylko głośiły slogany. Jak twierdzą historycy, Nikita Chruszczow - Pierwszy Sekretarz Radzieckiej Ukrainy, będąc we Lwowie jesienią 1939 r. usłyszał gorące prośby nacjonalistów, by spowodował osłabienie żywiołu polskiego na tych terenach. Więc o co prosili? O zesłanie Polaków w głąb Rosji, czyli na Syberię. Prośby nacjonalistów spowodowały, że zezwolono na organizowanie zebrań wiejskich i głosowań za wypędzeniem Polaków z ukraińskiej ziemi. Było to celowe działanie Rosjan w podsycaniu nienawiści Ukraińców do tych, których planowano deportować na Syberię.

Oprócz aresztowań na niespotykaną skalę, doszła deportacja Polaków w głąb ZSRR, a podstawą był Rozkaz NKWD Nr 001223 z 11 października 1939 r. wraz z załączoną instrukcją o trybie przeprowadzania wywozu antyradzieckiego elementu. W rozkazie było polecenie, żeby głowy rodzin – mężczyźni, mieli oddzielnie zapakowane osobiste rzeczy. Całą deportowaną rodzinę należy wieźć na stację na jednym wozie, dopiero przy pociągu aresztować tych, którzy temu podlegają i ich ładować do oddzielnych wagonów. W niektórych rejonach wschodniej Polski takie zdarzenia miały miejsce. Aresztowanych ojców ładowano oddzielnie i deportowano w inne rejony Rosji. Matki z dziećmi jechały niemal na pewną śmierć i sieroctwo.

Wywózkę Polaków na Syberię 10 lutego 1940 r. przeżyłem boleśnie. Utrwalił mi się na zawsze obraz wiezionych rodziców mojej matki - Szczęchów i słowa babci ZOSTAŃCIE Z BOGIEM. Odpowiadaliśmy: NIECH WAS BÓG PROWADZI. Dziadkowie w podeszłym wieku byli otuleni w ciepłe ubrania i chusty, siedzieli z tyłu na saniach, a przed nimi dwóch wujków: Jan i Franciszek. Staliśmy przy drodze, ze łzami w oczach żegnając bliskich, kuzynów i znajomych. Matka głośno rozpłakała i powtarzała słowa, że rodziców i braci już nigdy nie zobaczę. Tak też się stało. Ja płacząc i wymachując czapką żegnałem koleżanki i kolegów szkolnych. W długim szeregu sań jechała moja ciocia z wujkiem i pięciorgiem dzieci.

Ta sama, która głosowała za wypędzeniem Mazurów z ukraińskiej ziemi - a ponieważ nabyła grunty folwarczne, więc i ona podlegała deportacji. Takich ukraińskich rodzin było wiele. Do nich Polacy kierowali ewangeliczną przypowieść - nie życzy bliźniemu, co tobie niemiłe. Wywożeni byli eskortowani przez enkawudzystów, którzy siedzieli obok woźniców na każdym saniach. Nie wolno było podejść bliżej sań, żeby się pożegnać, lub coś podać. To był apokaliptyczny obraz, zbiorowy płacz deportowanych i żegnających ich Polaków. Ten obraz wrył się na zawsze w moją pamięć i trwa po dziś dzień.

Zasada zbiorowej odpowiedzialności 10 lutego dotknęła: tzw. osadników, którzy prawnie nabyli ziemię z parcelacji folwarków po pierwszej wojnie światowej, leśników, którzy pracowali w lasach państwowych i prywatnych, rodziny osób uwięzionych przez NKWD. Była to pierwsza deportacja, szczególnie tragiczna - ponieważ niespodziewana, w środku zimy i przy siarczystych mrozach. Kilkutygodniowa podróż w bydłych wagonach, bez zabezpieczenia medycznego, powodowała wyzębienia organizmów i zgony - przeważnie dzieci. Zmarłych pozostawiano na śniegu podczas postoju pociągu. Takie wydarzenia powodowały wielką ludzką traumę na dalsze życie.



Maria Balicka - wychowawczyni w ochronce autora - z dziećmi

Z danych historycznych wynika, że na daleką Syberię w 100 transportach kolejowych, wywieziono 26 790 rodzin, liczących łącznie 139 794 osoby. W ciągu jednego roku śmiertelność u zesłańców wyniosła 7,5 procent. Blisko połowę wywożonych, bo 43 procent, stanowiły dzieci w wieku do lat 16. Obok Polaków stanowiących najliczniejszą grupę, znaleźli się Ukraińcy i Białorusini. Wszyscy deportowani chłopcy mieli status specjalnych przesiedleńców, analogiczny do statusu kułaków deportowanych w latach 1930 - 1931 z terenów ZSSR.

Druga deportacja miała miejsce 12 kwietnia 1940 r., pochłonęła ok. 320 tysięcy ludzi. Objęto nią rodziny wcześniej aresztowanych mężczyzn, osadzonych w obozach w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku, a także w innych rozsypanych po całej Rosji. Deportacji kwietniowej podlegały żony, dzieci, rodzice, bracia i siostry aresztowanego lub jeńca wojennego, a nawet rodziny osób, które uciekły za granicę oraz ukrywających się, lub też poszukiwanych przez NKWD. Druga

deportacja skierowana została do Kazachstanu, jak również w inne rejony wielkiej Rosji. Do kwietniowej deportacji Polacy byli nieco przygotowani psychicznie i żywnościowo, bo po 10 lutego prawie w każdym domu wyrabiano i suszono makaron oraz chleb, konserwowano mięso i wyroby mięsne, a także gromadzono tłuszcz, mąkę, kasze, czosnek, cebule. Szyto również ciepłą odzież i wyrabiano wełniane swetry.

Trzecia deportacja przeprowadzona została w czerwcu 1940 r. i objęła ponad 240 tysięcy osób. Były to rodziny aresztowanych Polaków, bo przecież aresztowania odbywały się codziennie. Zabrano Żydów, którzy uciekli przed Niemcami, nauczycieli z rodzinami i tych, którzy uniknęli wcześniejszych deportacji ukrywając się, a zostali złapani. Liczną grupę stanowili pojmani przy przekraczaniu granicy, których zasądzono na wieloletnie łagry.

Była jeszcze czwarta deportacja, która się zbiegła z rozpoczęciem wojny niemiecko - sowieckiej (21-22 czerwca). Objęła około 300 tys. obywateli polskich, szczególnie z terenów północno - wschodniej Polski.

Deportacje były starannie przygotowywane. Sporządzano spisy rodzin podlegających wywózce. W urzędach NKWD wyznaczano trzyosobowe grupy operacyjne, które bezpośrednio wysiedlały rodziny i miały zadanie konwojować do punktu zbornego - zwykle był to duży budynek lub podstawiony pociąg towarowy. Do grupy operacyjnej przydzielano co najmniej dwóch pracowników władzy terenowej czy komitetów partii. Każdej grupie przydzielano od dwóch do czterech „aktywistów wiejskich”, którzy mieli przejmować mienie wywożonych rodzin. Byli to ulegli władzy ludzie, którzy rozgrabiali pozostawiony majątek, dzieląc się z władzą terenową i rejonową.

A jak to wyglądało praktycznie?

W nocy przychodziło do domu co najmniej trzech enkawudzystów. Informowali rodzinę, że podlega deportacji i wyznaczali czas na pakowanie rzeczy, które chce zabrać. Jak pamiętam, ten czas nie mógł przekroczyć jednej godziny. W niektórych domach enkawuziści dokonywali rewizji - szukali broni, wrogich materiałów propagandowych, kosztowności. Niekiedy informowali co należy zabierać. Bardziej ludzcy podpowiadali, żeby zapakować ciepłą odzież, zimowe obuwie i jak najwięcej trwałej żywności. Tak było u mojej babci, kiedy domownicy po chwilowym załamaniu psychicznym dochodzili do siebie i skorzystali z porady młodego enkawudzysty.

Pan Zbigniew Tomaszewski z sąsiedniej wsi Płotycz, w książce „Gdzie się kończą szerokie tory i nadzieja...” dokładnie opisał przymusowe opuszczenie rodzinnego domu - wywóz furmanką na stację, ładowanie do bydłowego wagonu, do którego wchodziło od 40 do 60 ludzi i podróż w nieznane. W wagonie była drewniana półka do siedzenia i leżenia. Pisz, że po kilkunastu godzinach po załadowaniu ruszyli i szybko dojechali z Hluboczka do Tarnopola, gdzie połączono wiele wagonów z wygnańcami w duży eselon. Co 2-3 wagony była budka z wartownikiem - w spiczastej czapce z karabinem i długim bagnetem. To był żałosny i straszny widok, który powodował zbiorowy płacz wygnańców. Po kilkunastu godzinach zatrzymywał się pociąg, strażnicy otwierali drzwi wagonów i kazali dwom osobom wychodzić po zupe, chleb i wodę. Podróż przez Ural trwała około miesiąca, od Tarnopola przejechali ponad 8 tysięcy km. W wagonie pomagano sobie wzajemnie - na środku była dziura jako toaleta, czasami zasłaniana prześcieradłem oraz piecyk, który ogrzewał, o ile było czym palić. Jechali tak długo, aż skończyły się tory kolejowe. Dojechali do Pawłodaru, gdzie były obozy. Wygnańców z Hluboczka ciężarówkami zawieziono nad rzekę Irtysz, załadowano na barki i wysłano do rejonu majskiego. Tu właśnie wielu ludzi zmarło z powodu ciężkiej pracy w kopalniach, głodu i chorób zakaźnych.

W tym transporcie więzieni byli krewni autora artykułu z Ihrowicy. Kuzyn i przyjaciel ojca, Mikołaj Białowas lat 52, syn „Małego Janka”, wielkiego Polaka, który budził ducha narodowego czasie zaborów. Żona Mikołaja Tekla lat 50. Córka

Czesława lat 15. W spisie wygnańców przywołanej książki, brak jest syna Jana lat 17 i Stanisławy Białowas Nakoniecznej lat 31. Syn Mikołaja Jan i siostra Stanisława ochotniczo wstąpili do 2- Korpusu gen. Andersa. Mikołaja Białowasa z rodziną deportowano do Kazachstanu, ponieważ syn Tadeusz był oficerem i przebywał w niewoli niemieckiej. Zaś mąż Stanisławy, Józef Nakonieczny więziony w Starobielsku a zginął w Katyniu.

Polacy na Syberii, w Kazachstanie i w innych miejscach zniewolenia umierali z powodu głodu, chłodu, katorżniczej pracy i chorób zakaźnych. Niewyobrażalnie tęsknili oni za krajem. Pamiętam listy pisane przez wujków, kuzynów i bliskich nam ludzi z Republiki Komi. Były w nich zawarte beznadzieja, tragizm, głód i prymityw życia w prowizorycznych i zimnych barakach. Składali najszczerze podziękowania za otrzymywane paczki, jak również przesyłali powiadomienia o śmierci krewnych, patriotyczne wiersze, pełne tęsknoty za wolnością i krajem. Bo jak pisał poeta - tęsknota była śmiertelną chorobą.

Końskowola też miała sybiraka. Był nim śp. Antoni Wiejak. Pisałem o nim w „Echu Końskowoli” nr 5/2000 r. Wraz z żoną i dwójką synów został aresztowany i deportowany przez NKWD 22 czerwca 1941 r. w Pińsku na Polesiu, gdzie pracował w banku od 1928 r. Po amnestii w 1941 r. A. Wiejak dotarł do organizującej się Armii gen. Andersa. Tam spotkał ludzi, którzy powiedzieli, że w Kraju Altajskim znajduje się jego deportowana rodzina. Został urlopowany na jej przywóz, jednak nie mógł pokonać biurokracji radzieckiej i załatwić odpowiednich dokumentów. W tym czasie nastąpiła ewakuacja Armii Andersa do Persji. Po chwilowej rozpacz Wiejak wstąpił do Związku Patriotów Polskich (ZPP). Ponieważ nie mógł zostać żołnierzem Armii gen. Berlinga - po głodzie, mrozach i chorobach syberyjskich - ZPP powierzył mu funkcję męża zaufania Delegatury Polskiej w Bernaule. Wspólnie z żoną zorganizował szkołę i przedszkole dla polskich sierot, które potraciły na zesłaniu rodziców i trafiły do sierocińców rosyjskich. Odebrane dzieci otaczali opieką i uczyli polskiej mowy. Wincenty Kwapiszewski w książce: „Rapsodia Altańska” z 1992 r. pisze: „(...) przynależność do narodowości polskiej trzeba było udowodnić i udokumentować (...) żadne oświadczenia nie były honorowane, a dzieci nie były w stanie tego dokonać. Jeżeli przeżyły musiały pozostać w sowieckim raju.”

Po 25 latach od powrotu z tułaczki zjechali do Końskowoli wychowankowie państwa Wiejaków z całej Polski. Były ły wzruszenia i radości, a także wspomnienia... Nade wszystko dziękowali swoim wybawcom za naukę mowy polskiej, opiekę i za to, że przywieźli ich z wygnania do Polski, za którą strasznie tęsknili.

W książce „Na nieludzkiej ziemi” Józefa Czapkiego jest opis autentycznego zdarzenia: „... na stacji kolejowej stanął na chwilę do niemożliwości przeładowany pociąg, nagle ktoś zaczął szybko przecierać zlodolowaciałą szybę, po chwili, przeciskając się przez zapchany korytarz i wyjście, wyskoczył jakiś człowiek, podszedł do żandarma, (który był na peronie-JB) zdjął mu czapkę, na której był orzełek i z największym wzruszeniem tego orzełka ucałował. Pociąg już ruszał, tak że nieznamyemu zdążył jedynie tylko skoczyć do wagonu z powrotem.” Było to opowiadanie polskiego oficera, organizującej się Polskiej Armii gen. Andersa. Jak sądzę, jest to najtrafniejsza pointa.

Materiały, z których korzystałem:
„Zmowa, IV rozbiór Polski” W-wa 1990

Zbigniew Tomaszewski
„Gdzie się kończą szerokie tory i nadzieja...” W-wa 2010

Tadeusz Bednarczuk
„Tarnopolskie rachunki krzywd” Brzeg 2009.

Aby pamięć o nich była wciąż żywa...



W 2010 r. podjęto szereg działań zmierzających do upamiętnienia ofiar Zbrodni Katyńskiej. Jedną ze szczególnych inicjatyw było sadzenie tzw. „Katyńskich Dębów Pamięci” przez młodzież szkolną i organizacje społeczne w powiązaniu z Rodzinami Katyńskimi. Ideą programu „*Katyń – ocalić od zapomnienia*” jest, aby dla każdej z ofiar posadzić Dąb Pamięci. Akcja nasadzeń tych drzew jest w dalszym ciągu kontynuowana.

W tym roku jedną z placówek edukacyjnych biorących udział w programie *Katyń... ocalić od zapomnienia* jest Zespół Szkół im. Henryka Sienkiewicza w Końskowoli. Reprezentując ją grono pedagogiczne i uczniowie, poprzez sadzenie dębów, chcą upamiętnić ofiary 1940 r. związane z gminą Końskowola. Spośród odnalezionych i związanych z nią 8 osób (3 oficerów rezerwy i 5 policjantów) 3 z nich posiada już Dąb Pamięci (ppor. piech. rez. Feliks Czarnecki, st. post. Jan Gogacz, st. przod. Jan Sadurski). Pozostali, dzięki podjętym przez tę szkołę działaniom zostaną upamiętnieni w dniu 8 kwietnia 2011 r.

W tym miejscu warto przybliżyć na ile jest to możliwe, wobec trudno dostępnych materiałów źródłowych przerwane życiorysy tych, którzy na ołtarzu Ojczyzny położyli największą ofiarę – własne życie.

ppor. piech. rez. Feliks Czarnecki – ur. 13 marca 1909 r. w Rudach, syn Wawrzyńca i Franciszki z Cwikłów. Po ukończeniu szkoły powszechnej 1 września 1919 r. rozpoczął naukę w Państwowym Gimnazjum im. ks. Adama Jerzego Czartoryskiego w Puławach. Po zdaniu egzaminu maturalnego w kwietniu 1929 r. podjął pracę w Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Lublinie. 12 września 1932 r. rozpoczął służbę wojskową, w trakcie której ukończył (w stopniu kpr. pchor.) Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy Piechoty w 15. Pułku Piechoty „Wilków” z Dębina (15 lipca 1933 r.). Po przejściu do rezerwy powrócił do wcześniejszej pracy. W październiku 1933 r. rozpoczął studia na Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, które ukończył w 1938 r. W latach 1934–1935 był dwukrotnie powoływany na wojskowe ćwiczenia rezerwy, po których odbyciu 21 listopada 1936 r. otrzymał nominację na ppor. rezerwy ze starszeństwem od 1 stycznia 1936 r. W 1938 r. awansował w miejscu pracy na stanowisko referendarza. Był przydzielony do 44. Pułku Piechoty Strzelców Legii Amerykańskiej w Równem. Pod koniec sierpnia 1939 r. został zmobilizowany do Ośrodka Zapasowego tego pułku. Był kawalerem. Został zamordowany w Katyniu.

ppor. rez. Stanisław Konstanty Jabłoński – ur. 22 stycznia 1910 r. w Końskowoli, syn Czesława i Janiny z Niedźwiedzickich. Mianowany ppor. rezerwy 1 stycznia 1937 r. Został zamordowany w Katyniu.

ppor. sap. rez. Bronisław Sulek – ur. 5 kwietnia 1904 r. w Pożogu, syn Jana i Marianny z Komstów. Absolwent Państwowego Gimnazjum im. ks. Adama Jerzego Czartoryskiego w Puławach (1928). Ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Saperów w Modlinie (1929) i otrzymał przydział do 2. Batalionu Saperów Kaniowskich z Puław. Pracował w Urzędzie Skarbowym w Zamościu. Mianowany ppor. Rezerwy 1 stycznia 1933 r. W 1939 r. został zmobilizowany do powyższej formacji przeorganizowanej 20 sierpnia 1939 r. na 2. Pułk Saperów Kaniowskich. Został zamordowany w Katyniu.

st. post. Jan Gogacz – ur. 31 sierpnia 1889 r. w Oleksowie koło Gniewoszowa, syn Piotra i Marcjanny (Marianny) z Latosów. Uczestnik I wojny światowej w szeregach armii rosyjskiej. W trakcie działań wojennych dostał się do niewoli niemieckiej. Po powrocie do kraju wstąpił w 1919 r. do Wojskowej Straży Kolejowej i został skierowany na stację kolejową Pożóg w celu ochrony tzw. mijanki. Był zakwaterowany w Pożogu u rodziny przyszłej żony. 31 sierpnia 1919 r. zawarł związek małżeński z Pauliną Gawrońską. Po ślubie wraz z małżonką zamieszkał w Końskowoli. W 1921 r. przeszedł do Policji Państwowej i został skierowany na Posterunek Policji Państwowej w miejscowości Ostki-Podlesce (powiat sarnieński). W 1924 r. został przeniesiony na Posterunek Policji Państwowej w Krecpu (powiat lubelski), skąd z dniem 16 lutego 1926 r. został oddelegowany do Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Lublinie. Po trzech miesiącach powrócił na posterunek w Krecpu, gdzie służył do końca lat 20. XX w. Został następnie przeniesiony na Posterunek Policji Państwowej w Werbkowicach (powiat hrubieszowski), gdzie pełnił służbę do września 1939 r. 1 marca 1936 r. awansował na st. post. Po 17 września 1939 r. dostał się we Włodzimierzu Wołyńskim do niewoli sowieckiej. Został skierowany do obozu jenieckiego w Szepietówce, a następnie przeniesiony do obozu w Ostaszkowie. Miał córkę Janinę oraz synów Aleksandra i Mariana. Był odznaczony: Brązowym Krzyżem Zasługi, Medalem Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości. Został zamordowany w Kalininie (obecnie Twer).

st. post. Stanisław Nociński – ur. 8 maja 1899 r. w Młynkach, syn Juliana i Anny. Przez wiele lat pełnił służbę w policji województwa lubelskiego. We wrześniu 1939 r. pracował w powiecie puławskim na Posterunku Policji Państwowej w Godowie. Został zamordowany w Kalininie (obecnie Twer).

st. przod. Jan Sadurski – ur. 1896 r. w Końskowoli, syn Jana i Marianny. We wrześniu 1939 r. był komendantem Posterunku Policji Państwowej w Horodnie (powiat stoliński). Był odznaczony: Medalem Pamiątkowym Za Wojnę 1918–1921, Medalem Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości. Został zamordowany w Kalininie (obecnie Twer).

przod. Szymon Sulek – ur. 15 lutego 1898 r. w Końskowoli, syn Jana i Małgorzaty. 1 maja 1932 r. awansował do stopnia st. post. Po ukończeniu Normalnej Szkoły Fachowej dla Szeregowych Policji Państwowej w Mostach Wielkich i kursu dla kandydatów posterunków w Szkole Oficerskiej Policji Państwowej w Warszawie otrzymał 28 kwietnia 1933 r. nominację na przod. Do 6 czerwca 1939 r. był komendantem Posterunku Policji Państwowej w Żyrmunach (powiat lidzki), skąd został przeniesiony do Komisariatu Policji Państwowej w Nowogrodzku. We wrześniu 1939 r. pełnił służbę na Posterunku Policji Państwowej w Horodecznie (powiat nowogrodzki). Po dostaniu się do niewoli był internowany na Litwie do grudnia 1939 r. Został zamordowany w Kalininie (obecnie Twer).

post. Ignacy Sykut – ur. w 1902 r. w Skowieszynie, syn Adama i Franciszki. 16 kwietnia 1930 r. rozpoczął służbę w policji. Co najmniej od 1936 r. pełnił ją w województwie wołyńskim, a następnie w powiecie zdołbunowskim i na Posterunku Policji Państwowej w Zdołbunowie. Był odznaczony Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę. Został zamordowany w Kalininie (obecnie Twer).

Zbigniew Kielb

Pracownia Dokumentacji Dziejów Miasta POK „Dom Chemika”

„Katyń – ocalić od zapomnienia”

„A którego imię niewymawiane umiera dwa razy
A którego pamięć zapomnieniem zbrukana umiera pohańbioną”
w: Teresa Kaczorowska „Dzieci Katynia”

Powyższa nazwa to tytuł programu edukacyjnego, który znany jest w naszym kraju już od pewnego czasu. Jego celem jest uczczenie pamięci Bohaterów Zbrodni Katyńskiej, a zarazem posadzenie 21857 Dębów Pamięci na 70 lecie Zbrodni Katyńskiej. Dotychczas posadzono 3683 drzewa. Każdy Dąb upamiętnia konkretną osobę, która zginęła w Katyniu, Twerze lub Charkowie.

Słowo Katyń budzi zawsze bardzo emocjonalne skojarzenia i odczucia. Są ludzie, którzy bardzo dużo wiedzą o tym, co wydarzyło się w Katyniu i są też tacy, dla których zbrodnia katyńska nie jest dość dobrze znana. Możemy dziś sięgnąć do dostępnej literatury i przeczytać wiele tragicznych historii ludzi, których życie zakończyło się w Lesie Katyńskim, Twerze, Miednoje, Charkowie i innych miejscowościach byłego Związku Radzieckiego. W tych miejscach pochowano w kwietniu 1940 roku ponad 21000 oficerów Wojska Polskiego, policjantów i funkcjonariuszy Straży Więziennej, urzędników, nauczycieli i wielu innych zamordowanych na rozkaz Stalina przez służby specjalne ZSRR. Warto, żeby w przededniu rocznicy tej straszliwej zbrodni jak najwięcej osób, a szczególnie młodych, pochyliło się z szacunkiem nad mogiłą ofiar, uczestnicząc w programie, którego celem jest uczczenie bohaterów oraz zagwarantowanie im pamięci w pokoleniach polskiego narodu.

Są to przejmujące obrazy, nad którymi można zapłakać, choć same łzy wzruszenia to jeszcze nie wszystko. Dobrze byłoby, gdyby z tych wzruszeń powstało przekonanie o tym, że nic w życiu nie ma za darmo, a w tym wypadku chodzi o śmierć za odwagę bycia patriotą. To najwyższa cena. Pamięć o Katyniu powinna dawać nam odwagę i siłę do dobrej pracy, do walki o prawdę, do tego, by być pożytecznym i wrażliwym człowiekiem.

Nasza szkoła również przystąpiła do programu, o którym mowa, aby uczcić pamięć tych, co zginęli. Główna uroczystość posadzenia Dębów Katyńskich odbędzie się 8 kwietnia 2011 r. chcemy uczcić pamięć 8 osób z naszego terenu i posadzić im Dęby Pamięci. Trzy osoby spośród ośmiu mają już swoje Dęby: w Lublinie (2 Dęby) i w Chełmie (1 Dąb). Do tej uroczystości będziemy przygotowywać się poprzez organizację wystawy, spotkanie z autorem Wystawy Katyńskiej i publikacji „Przerwane Życiorysy” panem Zbigniewem Kielbem. W szkolnych audycjach codziennie czytane będą fragmenty książki pt. tytułem „Mord Katyński” W. Materskiego. Przygotujemy również montaż artystyczny poświęcony pamięci Katynia.

Na uroczystość zaproszone zostaną osoby, związane z tą tragedią, które same doświadczyły jej w swoich rodzinach. Jesteśmy świadomi wielkiej odpowiedzialności w organizowaniu tego przedsięwzięcia i dlatego będziemy wdzięczni za wsparcie i różnorodną pomoc. Jest to też mobilizacja sił wielu placówek z naszego terenu. Zadanie jest ważne i chodzi o to, by nasza pamięć o Katyniu trwała i przekładała się na czyny.

Joanna Kopińska

W trosce o zabytki i historię

W dniu 6 marca 2011 roku odbył się finał IV Gminnego Konkursu „Zabytki Końskowoli i ich historia”. Swoją obecnością na uroczystości zaszczyliła organizatorów poseł na Sejm RP Małgorzata Sadurska, władze samorządowe Powiatu Puławskiego: starosta Witold Popiołek oraz członek zarządu Leszek Gorgol oraz wójt gminy Końskowola Stanisław Gołębiowski. Celem spotkania było podsumowanie działań krzewiących wśród dzieci i młodzieży miłość do *Małej Ojczyzny* oraz wzbudzanie wśród społeczności lokalnej troski o nasze zabytki, tradycje i kulturę.

W programie uroczystości było między innymi przedstawienie „Kot w butach” w wykonaniu uczniów klas szóstych i drugich Szkoły Podstawowej w Końskowoli przygotowane pod kierunkiem pań: Jolanty Zawadzkiej i Izabeli Bochniak z oprawą muzyczną pana Pawła Pytlaka. Uroczystość uświetnił również występ wokalny drużyn harcerskich. Podczas występu przeprowadzono pieniężną zbiórkę na rzecz renowacji jedwabnej szaty biskupiej odnalezionej w krypcie pod prezbiterium.



Do konkursu przystąpiło 44 uczestników z różnych szkół. Laureatami wśród uczniów ze szkół podstawowych zostały: Agata Tutkaj, Agnieszka Gębal i Aleksandra Pomykała, natomiast w kategorii gimnazjalnej: Paulina Reniuszek, Kacper Nowacki i Przemysław Gradziński.



Nagrodzonych cennymi nagrodami zostało jeszcze dwunastu uczestników, którzy po zajęciu wysokiego konkursowych miejsc prezentowali publicznie swoją bogatą wiedzę na uroczystym finale. Nagrody główne ufundowali: ksiądz proboszcz Adam Bab, prezes Fary Końskowskiej Przemysław Pytlak i nagrodę specjalną - poseł na sejm pani Małgorzata Sadurska. Pozostałe nagrody wręczono dzięki hojności Banku Spółdzielczego w Końskowoli, Starostwu Powiatowemu w Puławach, Zrzeszeniu Producentów Róż i Materiału Szkółkarskiego w Końskowoli oraz Urzędowi Marszałkowskiemu w Lublinie. Wszystkim sponsorom składamy serdeczne podziękowania.

Organizatorzy: Izabela Bochniak, Dorota Chyl i Jolanta Zawadzka

Świnki z gminy Końskowola – słynne na cały kraj!

W dniu 11.02.2011 r. podczas targów FARMA 2011 odbyło się ogłoszenie wyników Ogólnopolskiego Konkursu „Producent i Hodowca Trzody Chlewnej 2010 Roku”, zorganizowanego przez redakcję „Trzody Chlewnej” przy współudziale Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej POLSUS oraz Ośrodków Doradztwa Rolniczego. **Państwo Krystyna i Eugeniusz Bociańscy** z Chrzążkowa zajęli I miejsce w kategorii Hodowca Trzody Chlewnej. Dla Czytelników „Echa Końskowoli” pan Eugeniusz opowiedział o prowadzonej przez nich działalności.

- Od jak dawna zajmuje się pan hodowlą trzody chlewnej?

- Prowadzę gospodarstwo od trzydziestu lat, rozpocząłem tę działalność zaraz po maturze – wspólnie z rodzicami. Moje zainteresowanie hodowlą zaczęło się w szkole – na zakończenie Technikum Rachunkowości Rolnej w Klementowicach napisałem pracę „Przekształcenie gospodarstwa wielokierunkowego na gospodarstwo o produkcji trzody chlewnej” i zacząłem wprowadzać postulowane zmiany w życie. Niespełna rok po zakończeniu szkoły, rozpocząłem budowę chlewni, a zaczynałem od dziesięciu loszek hodowlanych. Wtedy byłem jeszcze kawalerem i gospodarowaliśmy wspólnie z rodzicami. W 1985 r. gospodarstwo formalnie zostało mi przepisane.

Przez te dwadzieścia pięć lat wiele się zmieniło. Obecnie posiadamy 40 loch w stadzie podstawowym, a rodzi się średnio jedenaście sztuk – co, przy dwóch miotach w przeciągu 12 miesięcy, daje około 800 prosiaków rocznie.

- Skąd czerpał Pan pomysły na poszczególne modernizacje, rozbudowę działalności?

- Przede wszystkim pomogły mi wycieczki organizowane przez ODR. Mogłem zobaczyć wysokorozwinięte gospodarstwa, będące wówczas „w powijkach” na terenach wschodniej Polski. Obecnie aż tak bardzo nie odbiegamy od krajowego standardu, jednak – jeszcze w latach 90 – wyraźny był podział na lepiej rozwiniętą część kraju, jak chociażby Wielkopolska oraz tzw. Polskę B. Dzięki tym wyjazdom zobaczyłem, że można inaczej gospodarować. Wielu rzeczy dowiedziałem się dzięki pomocy szwagra. Dużo zdobytej wiedzy zawdzięczam także wyjazdom organizowanym przez Polagrę. Szczególnie ciekawym doświadczeniem był wyjazd do Szwajcarii.

Tamtejsi rolnicy są dumni ze swojej działalności, a mieszkańcy kraju kupują wyłącznie rodzime produkty.

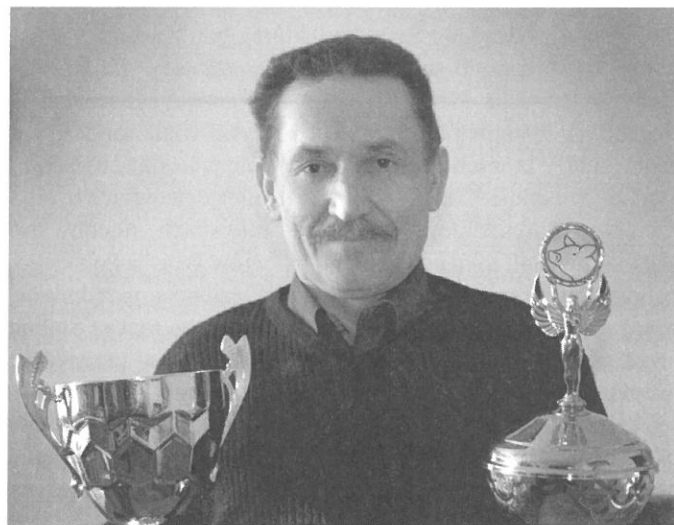
- Czy zatrudnia Pan pracowników, czy też jest to gospodarstwo rodzinne?

- Wspólnie z rodziną prowadzimy gospodarstwo, wszystkie prace wykonujemy sami. Żona zajmuje się odbieraniem porodów – ma do tego idealne podejście. Mimo że pochodzi z miasta, bardzo lubi zwierzęta – również te gospodarskie. Dozoruje podczas porodu, potrafi uspokoić zwierzę – głaszcząc maciorę, nierzadko mówiąc do niej. Świnie są wrażliwe, potrafią wyczuć zdenerwowanie a przy żonie czują się bezpieczne. Gospodarstwo jest dostatecznie zmechanizowane jak na taką hodowlę. Mamy własną mieszalnię pasz, która sama sobie pobiera zboże – więc nie trzeba nosić ciężkich worków,

a następnie je miele i miesza. Pozostaje tylko rozsypanie gotowej paszy do koryt. Obrządek czterdziestu loch zajmuje mniej czasu i pracy, niż w początkach gospodarowania poświęcałem pięciu zwierzętom. Wówczas długo trwało przygotowanie karmy, parowanie ziemniaków – a przy tym trzeba było się odzwigać... Teraz wygląda to zupełnie inaczej.

- Czy tegoroczne I miejsce w kategorii Hodowca Trzody Chlewnej jest dla Państwa pierwszą tego typu nagrodą?

- Otrzymana nagroda jest dla nas bardzo ważna i jesteśmy z niej dumni. Poza tym co roku dostajemy czempionat w knurach albo w loszkach. Szczególnie wspominam krajową wystawę sprzed kilku lat, na warszawskim Służewcu, na której



zaprezentowaliśmy hodowaną wówczas rasę puławską i uzyskaliśmy czempionaty kategorii knurów i loszek. Przyznając te wyróżnienia komisja, w której skład wchodzi profesorowie uniwersyteccy, bada przede wszystkim cechy hodowlane danego gatunku, jak: pochodzenie, użytkowość, opiekuńczość w przypadku loszek, pokrój.

- Jakie są Pańskie plany na przyszłość? Jakie kierunki dalszego rozwoju obierze rodzinny interes?

- Ja zbliżam się już do emerytury. O dalszej formie gospodarowania zadecyduje syn, który w tym roku kończy Uniwersytet Przyrodniczy i być może poprowadzi dalej gospodarstwo. Ma już na swoim koncie pierwsze posunięcie – zapisaliśmy mu część gospodarstwa i pozyskał dofinansowanie dla młodych rolników. Jednak wobec dekonunktury w rolnictwie – czas pokaże, czy ostatecznie zdecyduje on o poświęceniu się działalności rolniczej. Wobec trudnych warunków ekonomicznych w rolnictwie, nie trudno stracić zapału. Polityka rolna w naszym kraju nie sprzyja rozwijaniu działalności rolniczej. Chociażby niedawna afera w związku z przyjęciem mięsa z bioksynami z Niemiec świadczy o tym, że potrzebne są zmiany. W skutek tych działań cena żywca spadła, a więc produkcja trzody chlewnej stanęła na granicy opłacalności. Mimo niedawnego wzrostu cen – sytuacja jest trudna.

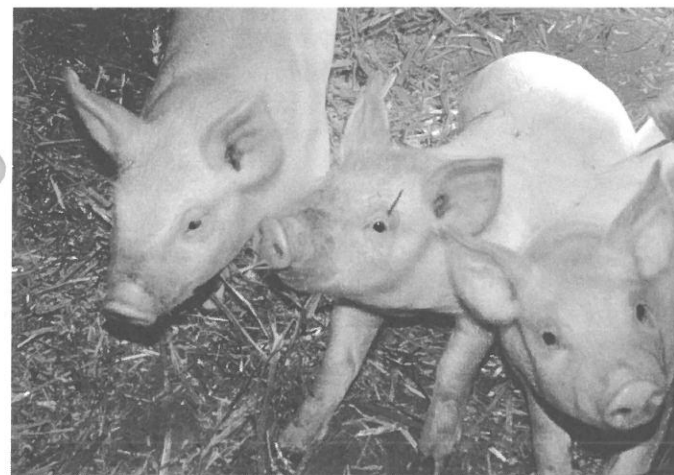
- Jakie niespodziewane przygody mogą spotkać hodowcę trzody chlewnej?

- Kilkanaście lat temu w Poniedziałek Wielkanocny wybraliśmy się z żoną do rodziny, a nastoletni wówczas synowie zostali w domu, aby dopilnować gospodarstwa. Oczywiście urządzili oni sobie śmigus – dyngus, a przy okazji zdarzyła się awaria. Kiedy wieczorem wróciliśmy do domu i poszedłem zajrzeć do chlewni okazało się, że świnki też miały Lany Poniedziałek. Zwierzęta stały w wodzie jak w basenie. Nad powierzchnię wystawały im tylko uszy i ryjki, wyglądały jak hipopotamy. Na

szczęście żadne zwierzę się nie utopiło. Chociaż były święta, a do tego późny wieczór – trzeba było się przebrać i ratować świnki.

Poza tym nieraz się zdarzyło, że świnki uciekły z chlewa i na przykład zryły żonę ogródek. Pewnego razu podczas takiej eskapady wyszły sobie na szosę. Kiedy sąsiadka mnie zawołała, zobaczyłem je spacerujące po drodze... Z jednej strony stał rząd samochodów, z drugiej też – a świnię wyglądały na zadowolone i nic sobie z tego nie robiły. Wtedy uciekły mi maciory. Żaden z kierowców nie odważył się wysiąść z samochodu i przegonić takiej trzystukilogramowej świni... Sam zaliczyłem nawet przechadzkę z takim zwierzęciem. Kiedyś wiozłem knura do krycia, pożyczonego z ODR-u. Kiedy wjechałem na podwórko okazało się, że wózek jest pusty. Znalazłem go pomiędzy Witowicami a Chrzążkowem, jak sobie spacerował. No to już na piechotę go przyprowadziłem...

Dziękuję za rozmowę
Agnieszka Brzozowska



Zasłyszane...

Agronom każe rolnikowi zabić świnię.

- Teraz nie można, bo się prosi – tłumaczy rolnik.

- Choćby i na kolanach stawała i prosiła, to i tak zabić! – przykazał agronom.

Sentymenty i wspominki...

Z miasteczka Końskowoli znowu bardzo piękne wiadomości podają w „Gazecie Lubelskiej”. Po wyrzeczeniu się pijaństwa, które wpierr tam panowało, cała parafia zmieniła się do niepoznania. Trzeźwość, praca, zastanowienie i dbałość o oświatę dla dzieci dorastających, to mieszkańcom tamtejszym teraz w głowie. Nauka czytania wciąż postępuje. W niedzielę czy inne święto aż miło obejrzeć się po kościele, prawie wszyscy mają książeczki [do nabożeństwa] w rękę, a modlitwa gorliwa, serdeczna.

Życie też w domu przykładne i zgoda. Szynki, czyli karczmy w miasteczku poupadły i pijaka nigdzie nie spotkasz; a za to powstały jadalnie z pożywieniem zdrowym i smacznym.

W jarmark czy w dzień targowy jest gdzie spocząć i pogawędzić ze znajomymi o potrzebach gminy lub wsi. A i kramiki przez katolików utrzymywane mnożą się, w nich zaś na każdą rzecz rachunek rzetelny, uczciwy.

Nie wszystko przecież od razu można przyprowadzić do porządku po poprzednim zaniedbaniu, które tyle lat trwało. Niestety, czystości w miasteczku i po wsiach okolicznych brak wielki. Chorują tam obecnie na odrę, i choć to nie jest straszna choroba, jednak wiele dzieci umiera. Cała przyczyna w tym, że w domach ciężkie, zaduszone powietrze. Gorączka tyfusowa także szerzy się w okolicy i śmiertelność niemała. Jednakowoż lud szuka podobno pomocy u lekarzy uczonych, a znachorów, ani bab do chorych nie wzywa.

Główną przyczyną chorób: brak czystego, zdrowego powietrza przy domach w miasteczku i po wsiach. Toteż gospodarze powinni bardziej dbać o porządk w domu, podwórku i na ulicy. Wypadałoby, żeby i pan wójt wejrzał w to bliżej i wydał odpowiednie zalecenie soltysom. Zapewne przyjdzie do tego, lecz po co zwlekać, kiedy to rzecz pilna, a zwłaszcza teraz przy chorobach...

„Gazeta święteczna” 1855 r.

Kto pamięta?

Od Sielc dużych strumyk płynie
i rozlewa się w dolinie
by zatrzymać jego bieg
usypiano duży brzeg.

A na wzgórzu wśród drzew dużych
mieszkał panicz, jego słudzy
tam fornale i poddani
dwa czworaki zajmowali.

Już nie stuka kowal w kuźni
nikt na zbiórkę się nie spóźni
nikt już dniówki nie zapisze
bo odeszli w wieczną ciszę.

Już nie strzela dzisiaj z bicia
żaden furman i woźnica
nie ma także i łaciatej
co dawała mleko latem.

Odleciały kruki, wrony
co siadały na zagony
nikt nie klepie dzisiaj kosy
i nie idzie w pole bosy.

Dzisiaj Ursus i Zetorek
przeorują nasze pole
chcesz usłyszeć śpiew skowronka
musisz zgasić Fergusonka.

Pozostała jeszcze chata
co pamięta tamte lata
ona także wkrótce zginie
jako opał pod kominkiem.

Będzie po niej tylko śladem
fundamentu dużych kamień.

E. A. - Pulki

Psie piękności

Jeszcze pół wieku temu podręczniki dotyczące higieny ludzi zalecały kąpiel raz w tygodniu. Obecnie codzienny prysznic jest przyzwyczajeniem większości ludzi, a różnorodność używanych przez nas kosmetyków przyprawić może o zawrót głowy. Lubimy gdy nasze otoczenie jest przyjemne i pachnące. Nie ma więc nic dziwnego w tym, że analogicznych standardów higieny zaczęliśmy wymagać również od towarzyszących nam zwierząt. Jednak kąpiel i uczesanie nawet małego psa to duży wysiłek. Łazienka w domu po takim zabiegu przeważnie wygląda jak po burzy. Profesjonalny fryzjer zwierząt to marzenie każdego właściciela czworonoga. Potrzebne do tego są umiejętności, wprawa i profesjonalne narzędzia, dlatego lepiej oddać swojego pupila w ręce fachowca. Zawód groomera szybko zdobywa popularność w naszym kraju. Od pewnego czasu w Końskowoli jest salon piękności dla naszych ukochanych zwierzątek. Mieści się przy ulicy Lubelskiej. Postanowiliśmy udać się tam z wizytą i zadać kilka pytań jego właścicielce.



- *Panuje taki pogląd że pies jako zwierzę poradzi sobie sam i w związku z tym nie można go za często kąpać. Co Pani na to?*
- Prawdą jest, że psa nie należy zbyt często kąpać, ponieważ częste kąpiele niszczą naturalną barierę ochronną skóry. Konieczność wykąpania psa występuje zazwyczaj wtedy kiedy to nam daje się we znaki jego niemiły zapach lub lepkosć w dotyku, gdy skutek przebywania na podwórzu nasz PUPIL stał się zakurzony lub ubłocony. Pies zniesie swój kiepski wygląd i zapach ale czy my sobie z tym poradzimy? Pieska należy kąpać tylko wtedy kiedy jest to konieczne, nie stosujemy tu żadnych terminów i schematów.

- *Czy wszystkie psy powinny od czasu do czasu odwiedzić fryzjera?*

- Są rasy które nie wymagają strzyżenia, więc z ich kosmetyką poradzimy sobie sami, ale każdy piesek będzie mile widziany w moim gabinecie. Właścicielowi udzielię profesjonalnych rad i wskazówek co robić aby nasz piesek był jeszcze piękniejszy

- *Co jest najważniejsze przy stryżeniu każdego psa i czy można to robić samemu?*

- Myślę, że trzeba posiadać pewne umiejętności, aby strzyżenie

było bezpieczne. Są osoby, które próbują robić to same, jednak potrzebny jest do tego odpowiedni sprzęt. Zwykle maszynki do strzyżenia raczej się nie sprawdzają. Niszczą włos, ciągną i zacinają. Sprzęt powinien być profesjonalny a fryzjer raczej doświadczony (śmiech).

- *Jakie błędy pielęgnacyjne popełniają właściciele psów?*

- Przede wszystkim zapominają o czesaniu. Nauka czesania powinna zaczynać się już od szczeniaka. Trzeba robić to systematycznie i konsekwentnie. Przed każdą kąpielą należy pasa dokładnie wyczesać w celu uniknięcia powstawania kołtunów i usunięcia martwych włosów. Pamiętajmy – czesanie i jeszcze raz czesanie.

- *Czy strzyże Pani psyna wystawy?*

- Oczywiście. Nie lubię się chwalić, ale mam w tej dziedzinie pewne małe sukcesy. Czasami się zastanawiam, czy to piesek jest taki idealny czy fryzura sprawia, że jest taki piękny (ha, ha).

- *Ile trwa wizyta w salonie. Czy psa trzeba jakoś przygotować?*

- Wizyta średnio zajmuje od 45 minut do 3 godzin. PUPILA dobrze jest na ten czas zostawić i odebrać we wskazanym przeze mnie czasie. Najlepiej kiedy piesek jest już po spacerze. Jeśli chcemy pieska tylko przystrzyc musimy pamiętać aby został wcześniej wykąpany. Jeśli nie zrobimy tego sami a piesek jest brudny wtedy przy dodatkowej opłacie zrobię to za Państwa. Co innego jest kiedy piesek ma być trymowany. Dotyczy to ras szorstkowłosych (usuwanie martwego włosa) piesek nie powinien być absolutnie kapany przed samym zabiegiem. Dobrze jest, kiedy jego sierść jest delikatnie przykurzona. Należy też przed umówieniem każdej wizyty określić w przybliżeniu stan włosa. Pozwoli to na rezerwację odpowiedniego czasu, ponieważ wizyty umawiane są telefonicznie.

- *Jakich cech charakteru wymaga wykonywana przez Panią profesja?*

- Dużo cierpliwości i po prostu miłości do zwierząt. Spokoju, aby pomóc opanować strach przed zabiegiem towarzyszący zwierzakom młodym i niedoświadczonym.

Kocham zwierzęta. Inspiracją do wykonywania tego zawodu stały się moje własne psiaki York i SHI-TSU, które wymagają systematycznego strzyżenia i czesania.

- *Czy zaistniała jakaś wyjątkowa, śmieszna sytuacja podczas pracy, którą mogła by nam Pani opowiedzieć?*

- Takich sytuacji jest wiele, ale najbardziej śmieszna mnie te kiedy właściciel przyprowadza do mnie swojego kochanego pieska w połowie ostrzyżonego. Maszynka po prostu zawiodła a piesek z wystrzyżoną gręą na grzbiecie wygląda komicznie. Prawda jest taka, że sprzęt do strzyżenia musi być naprawdę profesjonalny. Sierść takich ras jak sznauzer, west, inne teriery jest tak sztywna i twarda, że niestety zwykłe maszynki nie są w stanie sobie poradzić. Tępią się i szarpią a na koniec odmawiają posłuszeństwa. Pamiętajmy – zadbany piesek jest naszą wizytówką, dlatego zachęcam do odwiedzenia mojego gabinetu.

Z Panią **Marią Krzemińską** rozmawiała Teresa Dymek

Wieści ze szkolnej ławy - w Pożogu

Jak realizujemy projekt finansowany przez Unię Europejską „Przyjazna szkoła”

Zespół Placówek Oświatowych w Pożogu wybrał do realizacji następujące zajęcia: wyrównawcze dla uczniów mających trudności w nauce, rozwijające zainteresowania z przedmiotów matematyczno – przyrodniczych, rozwijające kompetencje kluczowe, sportowo-zdrowotne, przygotowujące do sprawdzianu i świątlicowe. Każdy uczeń, który ma trudności w opanowaniu podstawy programowej, może liczyć na pomoc nauczyciela. Pracujemy w małych grupach, co sprzyja indywidualizacji. Dzięki tym zajęciom wielu uczniów poprawiło oceny na I semestr. Odzyskało też wiarę w swoje możliwości.

Zdolni uczniowie odkrywają zastosowanie matematyki w życiu codziennym i miejscach użyteczności publicznej – „Matematyka poza szkołą”. W praktyce organizuje się wycieczki do banku, na pocztę, do sklepu. Uczniowie planują wydatki, wycieczki, obliczają zakupy, korzystają z rozkładów jazdy i kalendarza. Zajęcia rozwijające kompetencje kluczowe dzielą się na: plastyczne – rozwijające wyobraźnię i pomysłowość dziecka, teatralne – kształtujące kreatywność i kulturę osobistą, czytelnicze – bogacące słownictwo ucznia i uświadamiające, że „Książka naszym przyjacielem” i komputer jej nie zastąpi.

Dużym zainteresowaniem uczniów cieszą się zajęcia z przedsiębiorczości. Celem tego programu jest rozwinięcie inteligencji finansowej. Chodzi o to, aby uczeń potrafił odróżnić dobre inwestycje od złych. Autor programu Robert Kiyosaki dał nam jedyną w swoim rodzaju grę umożliwiająca poznawanie dziedziny finansów. Na tych zajęciach uczniowie świetnie się bawią, a jednocześnie poznają ważne pojęcia księgowości, finansów i ekonomii. Program przygotowuje ich do życia, kiedy będą zmuszeni do dokonywania mądrych wyborów finansowych.

Nasza szkoła jest przyjazna uczniom, pozwala im rozwijać własne zdolności i uczy mądrego spędzania czasu wolnego.

Nowoczesność wkracza do szkół

Szkoła Podstawowa w Pożogu, jako jedyna w gminie, posiada w każdej klasie tablice interaktywne. Klasy starsze miały je już wcześniej, w tym roku otrzymały klasy młodsze. Tablice pozwalają na każdej lekcji wykorzystać programy komputerowe, które zastępują tradycyjny sposób opracowania i utrwalania nowego materiału.

Na języku polskim uczniowie ćwiczą orografię, co umożliwiają im programy „Ortograf” i „Dyktando”. Tekst wyświetlony na dużej tablicy utrwała poprawnie napisane wyrazy, a specjalny dźwięk zmusza do poprawienia błędu. Tablice interaktywne pozwalają na wizualne przedstawienie brył obrotowych, ich przekształcenie i rysowanie. Do każdego przedmiotu mamy płyty z filmami, które są wyświetlane w całości lub we fragmentach, w zależności od potrzeb. Na lekcjach historii uczniowie oglądają na dużym ekranie zabytkowe miasta, muzea, wybitnych królów i wodzów. Wykorzystujemy też programy do zabawy, szczególnie klasy młodsze. Poznają podstawy geometrii poprzez magiczne figury, które pojawiają się na ekranie. Młodsze dzieci bardzo lubią zajęcia plastyczne na tych tablicach. Żywe, bajeczne kolory rozbudzają wyobraźnię i nie pozwalają się nudzić na lekcji. Nauczyciele ciągle doksztalają się w tym zakresie, aby jak najlepiej wykorzystać tablice interaktywne w procesie dydaktycznym i wychowawczym.

Genowefa Flis



Kącik Gimnazjalisty

SZANUJ ZDROWIE, RATUJ ŻYCIE!

W dniach 14 i 15 lutego 2011 r. w Zespole Szkół im. H. Sienkiewicza w Końskowoli odbywały się zajęcia profilaktyczne pt. „Szauj zdrowie, ratuj życie”. Prowadził je były ratownik medyczny pan Michał Potępa. Opowiadał on o wypadkach, w których umiejętność udzielania pierwszej pomocy mogła uratować czyjeś życie. Najbardziej utkwił nam w pamięci ten, w którym na pogotowie zadzwoniła młoda dziewczyna mówiąc, że jej koleżanka leży nieprzytomna i nie oddycha. Powodem jej stanu było spożycie alkoholu razem z antybiotykami. Zanim jednak przyjechało pogotowie, dziewczyna zmarła. W sekcji zwłok stwierdzono, że przyczyną było uduszenie własnym językiem. Gdyby osoba dzwoniąca na pogotowie wiedziała, co należy zrobić nie doszłoby do tragedii.

Pan ratownik wyjaśniał nam, jak zachowywać się w sytuacjach zagrożenia życia, jak prowadzić reanimację, jak postępować w wypadku zakrztuszenia się przedmiotami u niemowląt czy choćby jak skutecznie wezwać pomoc medyczną. Każdy z nas miał możliwość przeprowadzenia pierwszej pomocy na fantomach.



Pan Potępa opowiadał nam również o składnikach dopalaczy. Wstrząsnęły nami wiadomości, iż owe produkty kolekcjonerskie zawierają związki chemiczne pochodzące z muchomora czerwonego oraz inne będące składnikiem trutki na szczury. Na koniec była mowa o działaniu napojów izotonicznych i energetycznych na organizm ludzki. Dowiedzieliśmy się, że spożywanie dużych ilości takich napojów może doprowadzić do chorób układu krążenia i wątroby, a w konsekwencji nawet do śmierci.

Na zajęciach mieliśmy także okazję obejrzeć film dydaktyczny, mówiący o obowiązku zapinania pasów bezpieczeństwa w czasie jazdy samochodem. Ratownik medyczny uświadomił nam, jak ważna jest umiejętność resuscytacji oraz jak niewykonanie pozornie błahej czynności, jak zapięcie pasów, może diametralnie pogorszyć jakość naszego życia, a nawet przyczynić się do śmierci.

Zajęcia prowadzone w ramach programu profilaktycznego „Szauj zdrowie, ratuj życie” bardzo nam się podobały. Wiedza, którą z nich wynieśliśmy pozwoli nam na dokonywanie świadomych wyborów, gdyby zachęcano nas do spróbowania szkodliwych dla zdrowia używek oraz prawidłowego postępowania w sytuacjach, gdy narażone jest ludzkie życie.

Jarosław Sykut ucz. kl. III d

Biblioteka na miarę XXI wieku

Gmina Biblioteka Publiczna w Końskowoli, podobnie jak wiele innych tego typu placówek powiatu puławskiego, przechodzi w ostatnim czasie metamorfozę. Pragniemy stać się nowoczesną biblioteką gminną - na miarę XXI wieku. Pierwszym krokiem w tym kierunku była komputeryzacja, zakończona w grudniu 2010 r. Nowoczesny sprzęt posłuży czytelnikom i użytkownikom biblioteki, a także znacznie usprawni pracę bibliotekarek - w związku z planowanym utworzeniem katalogu komputerowego.

W związku ze zmianami w naszej bibliotece pojawiła się potrzeba zwiększenia powierzchni lokalowej. Tu pomocną dłoń podała dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Pani **Bożenna Furtak** oddając na potrzebę biblioteki jeszcze jedno pomieszczenie. Przekazała również fundusze na jego remont i wyposażenie. Nie sposób pominąć faktu, iż już na początku swojej pracy w Gminnym Ośrodku Kultury - kilkanaście lat temu - Pani Dyrektor zwiększyła powierzchnię biblioteki o 30 m². Jako człowiek kultury, znający potrzeby mieszkańców zdaje sobie sprawę, że duża, dobrze wyposażona, mająca bardzo dobry księgozbiór biblioteka jest wizytówką gminy.

W połowie lutego przystąpiliśmy do gruntownego remontu biblioteki. Metraż Gminnej Biblioteki Publicznej w Końskowoli zwiększony został z 66 m² do 96 m², posiadamy obecnie trzy pomieszczenia. W nowej części - pozyskanej dzięki życzliwości GOK-u - urządziliśmy czytelną książek, czasopism i czytelną internetową. W pozostałych dwóch pomieszczeniach mieszczą się wypożyczalnie: dla dorosłych oraz dzieci. W ramach remontu utworzono przejście pomiędzy trzema częściami biblioteki, zrobiono wylewki wyrównujące na podłogach, położono wykładziny i pomalowano całość placówki. Dodatkowo zakupiono kolejne regały na książki do czytelnicy, biurka pod komputery, zadbane o estetykę wnętrz.

Po remoncie utworzyliśmy dodatkowe dwa stanowiska komputerowe na potrzeby użytkowników biblioteki - dzięki czemu obecnie mogą oni korzystać z czterech komputerów z bezpłatnym dostępem do Internetu, a także dodatkowego sprzętu biblioteki w postaci skanera, drukarki, kserokopiarki.

Liczymy, że dzięki tym modernizacjom poprawi się jakość usług biblioteki a nowoczesny sprzęt przyciągnie znaczne grono użytkowników.

Kierownik Gminnej Biblioteki Publicznej w Końskowoli
Bożena Rybaniec



Zapraszamy do czytelnicy!

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Z grona żyjących odeszli

Sadurska Janina	(89)	Końskowola
Gębał Małgorzata	(65)	Sielce
Długosz Stanisława	(92)	Pulki
Gorczyca Stanisława	(88)	Końskowola
Król Maria	(69)	Końskowola

Sport w gminie

W pierwszym sparingu w 2011 roku, Powiślak zremisował z występującym w klasie okręgowej Mazowszem Stężycą. Bramka dla rywali padła już na początku spotkania. Powiślak odpowiedział bramką w 49 minucie, kiedy to Kamil Kopeć wywierając pressing na bramkarzu przejął piłkę i umieścił ją w pustej bramce.

Skład Powiślaka: Radosław Wiejak - Marcin Rożek (56' Rafał Antoniak), Tomasz Chabora, Rafał Banaszek, Przemysław Duda (46' Grzegorz Wojdaszko) - Sebastian Strojek, Paweł Dusiński, Piotr Góralski, Rafał Antoniak (52' Krystian Kozak) - Kamil Kopeć, Damian Kopeć.

22 stycznia 2011, 16:00 - Puławy

Powiślak Końskowola - Mazowsze Stężycą 1:1 (0:1)

Kamil Kopeć 49 - Marcin Utnicki 4. W swoim drugim sparingu Powiślak wygrał z Sygnałem Chodel 3:2. Nasza drużyna nie zaprezentowała się w nim najlepiej - brakowało przede wszystkim dokładności i dobrego przetrzymania piłki. Bramkę otwierającą wynik meczu strzelił Rafał Antoniak a jeszcze przed przerwą po rzucie rożnym wyrównali rywale. Druga część gry rozpoczęła się pomyślnie dla graczy Sygnału, którzy wyszli na jednobramkowe prowadzenie. Powiślak zdołał odrobić straty dzięki bramce Sebastiana Strojka i Jakuba Bociańskiego. Skład Powiślaka: Radosław Wiejak - Artur Chabora, Rafał Banaszek, Tomasz Chabora, Bartłomiej Salecki - Damian Kopeć, zawodnik testowany, Jakub Bociański, Sebastian Strojek - Kamil Kopeć, Rafał Antoniak.

5 lutego 2011, 12:00 - Dąbrowa Wronowska

Sygnał Chodel - Powiślak Końskowola 2:3 (1:1)

Rafał Antoniak 13, Sebastian Strojek 62, Jakub Bociański 77 Powiślak Końskowola wygrał oba mecze grupowe w Pucharze Starosty 2011 rozgrywane 20 lutego i dzięki temu awansował do finału imprezy. Pierwszy mecz z KS Wola Czołnowska zakończył się wynikiem 4:0 a z Serokomlą 1:0. Bramki dla naszej drużyny strzelał Kamil Kopeć (trzy), Damian Kopeć i Piotr Góralski. Tydzień później, w fazie finałowej rywalem Powiślaka byli juniorzy Wisły Puławy oraz KS Drzewce. Drużyna z Końskowoli przegrała mecz z młodymi wiślakami 0:3 oraz zremisowała bezbramkowo z piłkarzami z Drzewce. Ostatecznie w tym turnieju Powiślak zajął trzecie miejsce. Najlepsi okazali się zawodnicy Wisły Puławy, którzy podobnie jak Powiślak zremisowali z KS Drzewce, który zajął drugie miejsce.

Nagrody indywidualne:

Najlepszy zawodnik - Marcin Rożek

(Powiślak Końskowola),

Najlepszy strzelec - Rafał Dryk (Wisła Puławy),

Najlepszy bramkarz - Kamil Gołębiowski (KS Drzewce).

Tomasz Owczarz

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek, Agnieszka Brzozowska, Teresa Orłowska, Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Agnieszka Franczak-Pač,

Jan Białowąs, Przemysław Pytlak, Tomasz Owczarz

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola,
ul. Lubelska 93, tel. 81- 88-162-69, e-mail: gok_konskowola@post.pl

www.gok.konskowola.pl

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji
materiałów i zmiany tytułów.

W STULECIE DNIA KOBIET - sto lat wszystkim paniom

Foto. Kółko fotograficzne ZOOM działające pod kierunkiem Teresy Orłowskiej



Kwiatów dać nie możemy
mimo najszczerzych chęci...
Lecz mamy dla Was słowa,
które zostaną w pamięci.

Życzymy dużo szczęścia,
na co dzień wiele radości,
beztroski i czasu wolnego,
spełnienia marzeń w przyszłości.

By omijały Was troski,
wszystko się wiodło pomyślnie.
A to, co piękne i wymarzone,
Łaskawy los niech przyśle!

R.

Dla kobiety

Dziś płeć piękna
nam świętuje
ja to święto uszanuję

Choć amory mi nie w głowie
chcę być wierny
dalej tobie

Dziś jest dzień
co wszyscy wiedzą
ci z tej strony i za miedzą

W ten dzień
składa się życzenia
z dawien dawna
z pokolenia

Życzę ci uśmiechu dużo
w dzień słoneczny
i przed burzą

Miej to święto
już od rana
i uśmiechaj się kochana

Niech nie będą
darte koty
dzisiaj harce
i pieszczoty

Przy kolacji
w blasku świec
niechaj troski
pójdą precz

Pulki lutego 2011 r.

E.A

Dobre rady

Mamusi swoim córkom
Wbiły kiedyś do głowy:
Drogą do serca mężczyzny,
jest przewód pokarmowy!

Jeżeli przez swój żołądek
stałeś na ślubnym kobiercu,
bądź świadom:
Droga do świec przy kolacji
zaczyna się w żony sercu.

R.

